Nr. 37. We Lwowie Niedziela dnia 6. Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Delegacje wspólne.

Lwów 5. lutego.

Co wieczora wytężamy wzrok nasz ku ciemnemu lazurowi niebios, ażali oko nasze nie dostrzeże — komety, tego niebieskiego, według mniemania ogółu, zwiastuna nieszczęść i wojny. Bo zaprawdę do dekoracji rozgrywającego się obecnie prologu dramatycznego, tego tylko brak jeszcze.... Zdawało się najpierw, że zawierucha grożąca od Wschodu, przeciągnie nad naszemi głowami i zaciemni tylko chwilowo horyzont, nie zostawiając po sobie śladów spustoszenia, aż tu nagle, jakby na rozkaz gromowładnego Jowisza, cały widokrąg zachodni tak ciemnemi okrył się chmurami, że obawa zerwania się burzy z każdą chwilą stała się groźniejszą. Codzienne doniesienia o roburytach i melinitach, przewyższających swą siłą niszczenia wszystkie dotychczasowe prochy i dynamity, dreszczem przejmują spokojnego obywatela, dziwi się on i trwoży, gdy czyta o barakach, o repetjerkach, zakazach wywozu koni, o powołaniu pod broń kilkudziesięciu tysięcy rezerwy, o budowie magazynów prowiantowych, o zakupnie zasobów żywności, i wreszcie o szalonej panice, która ogarnęła giełdą.

Do tego wszystkiego przybyła jeszcze u nas ustawa o pospolitem ruszeniu. Właśnie teraz wygotowano spisy obowiązanych do nowej służby, a tysiące pospolitaków zalega Urzędy gminne, czyniąc zadość swym obowiązkom obywatelskim. Zbytecznem byłoby dodawać, że dla niewtajemniczonych i to jest symptomatem wojennym.

Nie będziemy udawali bardziej wtajemniczonych w arkana gabinetowe mężów stanu, powołanych do strzeżenia interesów ludów pieczy ich powierzonych — ale przygotowań powyższych za bezpośredni wstęp do wojny nie chcielibyśmy jeszcze poczytywać.

Nie wątpimy, że dyplomaci europejscy uczynią wszystko dla utrzymania pokoju i wierzymy, że i oni uważają wojnę za *ultima ratio!* Dla tego przejęła nas pewną trwogą uchwała austrjackiej Rady ministrów zwołania wspólnych Delegacyj na nadzwyczajną sesję, celem uchwalenia nadzwyczajnego kredytu kilkudziesięciomiljonowego na nadzwyczajne przygotowania wojenne. Nie przeczymy, że zbawienną jest zasada *si vis pacem para bellum*, ani słowa, że przezorna dyplomacja na wszystko musi być przygotowaną, i ani nam przez myśl nie przechodzi odmówienie Rządowi środków, które uważać będzie za konieczne dla utrzymania całości, bezpieczeństwa i honoru monarchji. *Jeden Mann und jeden Groschen* przyrzekła opozycja niemiecka niemieckiemu kanclerzowi, w razie potrzeby i na wypadek niebezpieczeństwa. My wprawdzie do opozycji nie należymy, ale z pewnością nie będziemy ostatnimi, którzy poniosą w ofierze krew i mienie, gdy tego zajdzie potrzeba. Zdaje nam się jednak, że czyniąc zadość obowiązkom, jako obywatele państwa mamy prawo, żądać objaśnienia, dla czego właśnie w tej chwili takie nadzwyczajne środki ostrożności stały się koniecznemi, a w szczególności przeciw komu są one wymierzone.

Od czasu wybuchu zawikłań na półwyspie bałkańskim, gdzie nasze interesa rażąco kolidują z interesami drugiego wielkiego mocarstwa nie uczyniono nic coby wskazywało—przynajmniej jawnie—na zbrojne rozstrzygnięcie rywalizacji. Wmawiano w nas, że uda się przy wzajemnej wyrozumiałości i obustronnej dobrej woli doprowadzić do rozgraniczenia obustronnych sfer i interesów i doprowadzić do pokojowego załatwienia zawikłań. Dotychczasowe usiłowania w tym kierunku nie doprowadziły wprawdzie do zamierzonego i upragnionego celu, ale obawa zbrojnego starcia usuniętą została na razie na dalszy plan. W ł a ś n i e w o s t a t n i c h c z a s a c h, m n o ż ą s i ę o b j a w y, k t ó r e k a ż ą s i ę s p o d z i e w a ć p o m y ś l n i e j s z y c h w t y m k i e r u n k u r e z u l t a t ó w.

Zkąd więc nagle powstała konieczność nadzwyczajnej sesji delegacyjnej? Na co gwałtowna potrzeba kilkudziesięciu miljonów? Czy dla tego, że między Francją a Niemcami zaostrzyły się stosunki, Austrja musi mobilizować? Nie wierzymy w szczerość obecnych nieporozumień niemiecko-francuskich. W i e r z y m y z a p e w n i e n i o m k s i ę c i a B i s m a r k a, ż e N i e m c y n i g d y n i e u d e r z ą n a F r a n c j ę, a s ą d z i m y, ż e F r a n c j a n i e u w a ż a c h w i l i o b e c n e j z a s p o s o b n ą d o o b r a c h u n k u. Nadreńskim alarmom wojennym inne przypisujemy znaczenie.

Jakikolwiekby zresztą był charakter nieporozumień francusko-niemieckich, to sądzimy, że tak samo, jak Niemcy nie mają nic do szukania na Bałkanie i tak samo jak Niemcy nie są obowiązane stanąć po stronie Austrji, gdy ona powołaną będzie do obrony swych odrębnych interesów, tak samo Austrja nie potrzebuje niczego szukać nad Renem i nie jest obowiązaną stawać z orężem w ręku dla obrony interesów specjalnie niemieckich. Miałożby być inaczej?

Kolonizacja pruska.

W komisji budżetowej pruskiej Izby poselskiej rozpoczęły się we wtorek, w obecności ministra rolnictwa dr. L u c i u s a, obrady nad etatem komisji kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i W. Księstwa Poznańskiego, oraz nad memorjałem o dotychczasowej czynności tej komisji, który przed tygodniem mniej więcej wręczono członkom Izby poselskiej. Zaproponowano rozdzielenie obrad, ale wniosek nie znalazł uznania. I w plenum Izby mają być obydwa przedmioty załatwione wspólnie. Dyskusję rozpoczął poseł nasz p. M a g d z i ń s k i, który zapytał, czy 140 ofert sprzedaży dóbr, o których wspomina memorjał, dotyczy jedynie polskiej włości, czy także niemieckiej, i jak się normuje statystyczny stosunek pomiędzy obydwoma temi rodzajami.

Minister rolnictwa dr. Lucius nie umiał dać na to dokładnej odpowiedzi, natomiast oświadczył komisarz rządowy Wilmowski, który brał także udział w posiedzeniach komisji kolonizacyjnej, że pomiędzy owemi 140 ofertami ani połowa nie pochodzi od polskich właścicieli, i że nawet z pomiędzy tych polskich ofert znaczna część wyszła od ajentów, trudniących się pośredniczeniem w sprzedaży ziemi. Na dalsze zapytanie oświadczył p. minister rolnictwa, że w pierwszym rzędzie komisja kolonizacyjna nabywać miała wyłącznie włości polskie, że jednak komisji wolno nabywać, mianowicie w drodze sądowej licytacji, i takie dobra niemieckie, które swem położeniem i rodzajem nadają się szczególnie do celów kolonizacji.

Kurja rzymska w obec wyborów do Parlamentu niemieckiego.

Polit. Corr. ogłasza tekst depeszy kardynała Jacobiniego do nuncjusza w Monachjum di Pietro, z dnia 21. stycznia, w odpowiedzi na pismo bar. Frankensteina. Depesza ta wykazuje, że obowiązek katolików, aby bronili swych interesów religijnych, nie może być uważany za już spełniony. Depesza ta zaleca dalej katolikom, aby się starali w Parlamencie o zupełne usunięcie ustaw, które były źródłem walki religijnej, aby stawali w obronie autentycznego tłumaczenia nowych ustaw, i aby czuwali nad ich wykonaniem.

Katolicy powinni skorzystać z każdej pomyślnej sposobności, w którejby mogli użyć wpływu swego dla polepszenia swego położenia i w interesia papieża. Akcja centrum, jako partji politycznej, jest zawsze nieograniczona. Jeżeli papież sądził, iż powinien wyrazić centrum życzenie swe w sprawie septennatu, stało się to jedynie dlatego, ponieważ kwestja ta jest w związku ze sprawami, mającemi religijne i moralne znaczenie.

I tak przedewszystkiem zachodziły ważne powody, uzasadniające przypuszczenie, że Rząd pruski prędzejby uwzględnił stanowczą rewizję ustaw majowych, gdyby go stanowisko centrum podczas głosowania nad kwestją septennatu było zadowoliło. Papież mógłby był następnie w drugiej linji za pośrednictwem centrum starać się o utrzymanie pokoju i w ten sposób zobowiązać Rząd berliński do usposobienia życzliwego dla centrum, a przyjaznego dla katolików.

Wreszcie chciała stolica papieska przez udzielenie rady swej w kwestji septennatu skorzystać z nowej sposobności, aby pozyskać sobie wdzięczność cesarza niemieckiego i Bismarka. Z drugiej zaś strony nie może stolica papieska omijać sposobności, w której mogłaby potężne państwo niemieckie życzliwie usposobić dla polepszenia swego przyszłego stanowiska. Depesza ta upoważnia nuncjusza do polecenia Frankensteinowi, aby pismo to podał członkom centrum do wiadomości.

W sprawie emigracji do Ameryki.

Pograniczne pruskie stacje kolejowe otrzymały rozporządzenie według którego nie należy dozwolić przejazdu emigrantom, którzy nie mogą się wykazać posiadaniem minimalnego funduszu, to jest po 100 marek od osoby poniżej 10 lat, a po 400 marek od osoby powyżej 10 lat. Wykluczono także od przejazdu emigrantów chorych umysłowo, ślepych, okaleczałych, ułomnych itd., jeżeli nie mogą udowodnić, że nie będą potrzebowali uciekać się do publicznej dobroczynności. Stanowcze zarządzenia na kolejach pruskich mają na celu oczywiście tylko egoistyczne względy na interes Niemiec, ale przy tym interesie odniosą korzyść niewątpliwie także względy ludzkości. Wiele ofiar bowiem zawróconych z drogi ujdzie niewątpliwej nędzy.

Jeneralna Dyrekcja austrjackich kolei Państwowych poleciła swoim stacjom, aby osoby podejrzane o zamiar emigracyjny przestrzegano przy kupowaniu biletów przed ewentualnością oczekującą podróżnych tego rodzaju już na pierwszej stacji pruskiej. Rzecz naturalna, że na tem nie może się skończyć akcja emigracyjna, bo obejmuje ona nietylko ostatnich nędzarzy i kaleki, lecz cały ogół emigrantów, a więc i tych, którzy wykazać się mogą potrzebnemi środkami na pokrycie pierwszych potrzeb w Ameryce. Zarówno jak dotąd, tak i nadal wszystkie czynniki powołane do [illegible] zaradczego działać muszą i powinne bez przerwy.

Przemysł fabryczny w Kongresówce.

Podczas uroczystości dorocznego aktu uniwersyteckiego w Moskwie, dał prof. Janżuł historyczny rys rozwoju fabryk i zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem, a to na podstawie szczegółów zebranych na miejscu przez profesora. Z mowy tej przytaczają *Mosk. Wied.* obszerne ustępy. Podajemy za tym dziennikiem ciekawsze wyjątki:

„W okresie dwunastoletnim od roku 1867 do 1879, podniósł się przemysł bawełniany i wełniany w całem carstwie mniej trochę, aniżeli w dwójnasób, a mianowicie wzrósł do 92 procent; w tym samym czasie powiększył się przemysł w kraju Przywiślańskim blisko o cztery i pół razy, nie biorąc przytem w rachubę powstałych tu świeżo w tym czasie tkalni, farbiarni i innych zakładów przeróbczych, obracał zaś w roku 1867 półtora miljonem rubli, a w 1879 już przeszło pięciu miljonami. Ogólna suma produkcji polskiego przemysłu wynosi bez przemysłu górniczego rocznie 101 miljonów rubli dla wszystkich dziesięciu gubernij Królestwa.

„Ostatnia ta cyfra wtedy nabierze właściwego znaczenia, gdy się ją zestawi z tą samą cyfrą gubernji moskiewskiej. Pokazuje się, że przemysł gubernji moskiewskiej, przewyższa ją nieco więcej niż o dwa razy, a mianowicie wynosi 217 miljonów rubli.

„Według profes. Janżuła, krajem, w którym przemysł polski (polski tylko z imienia), uczynił podboje, mianowicie w ostatnich latach, jest Rosja południowa i kraj noworosyjski. Konkurencja, która zaczyna podobno grozić zakładom na Kaukazie, podbija dla siebie stopniowo ten rynek, otwarty jeszcze niedawno dla krajowych wytwórców.

„Jakkolwiek cała ta prowincja, mimo szybkiego rozwoju przemysłu fabrycznego, nie przedstawia jeszcze istotnego niebezpieczeństwa dla przyszłości przemysłu środkowej Rosji, to z tego nie można wnioskować, jakoby współczesny wzrost polskich fabryk, mianowicie pogranicznych, nie zasługiwał z innych względów na baczną uwagę tak ze strony ogółu jak i Rządu. Mam tu na myśli wpływ, jaki wywierają te szybko rosnące fabryki, założone przez cudzoziemców i posługujące się po większej części obcokrajowymi robotnikami „na germanizację kresów rosyjskich," odbywającą się być może z większą bez porównania szybkością, aniżeli sam wzrost przemysłu polskiego. W tym względzie jeszcze większą rolę od fabryk odgrywa napływ zagranicznych kolonistów. W roku 1874 było w Królestwie Polskiem 116.000 obcokrajowców płci obojga, dzisiaj zaś liczba ta wynosi przeszło 200.000, którzy posiadają dziesiątą część z całego obszaru gruntów w „kraju Przywiślańskim;" w niektórych gubernjach (np. piotrkowskiej) są miejscowości, gdzie liczba wszystkich obcokrajowców, co do języka, jeżeli nie co do poddaństwa, przechodzi 40 prc., przyczem jeszcze gęściej zaludniają one wsie, aniżeli miasta, tak np. w gubernji kaliskiej stanowią cudzoziemcy właściciele ziemi blisko 44 procent ogólnej liczby posiadaczy. Niegdyś w dwudziestym roku przyciągnęła Polska do siebie cudzoziemców w nadziei stworzenia polskich fabryk i zakładów przemysłowych. Fabryki powstały... ale zamiast polskich — niemieckie i żydowskie i nawet z wyjątkiem samej Warszawy, fabrykant-Polak i polski język jako administracyjny, są w tamtejszych fabrykach taką osobliwością, jak język [illegible] w Moskwie. Rzecz prosta, że wszyscy ci przybysze, zalewający teraz prędko fabryki i wsie w „kraju Przywiślańskim", stoją na gruncie odosobnionym w stosunku do miejscowych mieszkańców, nie mając na nich żadnego dobroczynnego wpływu, a oswajając ich tylko z dźwiękami obcej mowy."

Zastanawiając się nad sprawozdaniem profesora Janżuła, robią *Mosk. Wied.* taką uwagę:

„Należałoby tylko cieszyć się nad rozkwitem ekonomicznym prowincyj polskich, które weszły w skład państwa rosyjskiego, i myśleć tylko o tem, aby i reszcie miejscowości rosyjskich zgotować równie przychylne warunki produkcji i zbytu. Ale czy tak się przedstawia przemysł kraju Przywiślańskiego, aby istotnie dawał powód do radości?

„Nie ten rozkwit jest faktem, świadczącym o rozwoju żywiołu obcego; to nie jest bynajmniej ekonomiczny rozkwit kraju, ale najście cudzoziemców; to jeden dowód więcej, jak się germanizują kresy państwa. A ta okoliczność zmienia do gruntu całą sprawę, całe jej znaczenie.

„Zaznaczona przez szanownego profesora germanizacja kraju, nie może być nadal cierpiana. Dwa lata temu nie ceremonjowano się w Berlinie z elementem przybyłym z Rosji i odesłano go napowrót. Czyż Rosja powinna w obec tego w „kraju Przywiślańskim" unosić się delikatnością z napływowym elementem niemieckim?"

Anarchiści w Paryżu.

W Paryżu jest 20 rozmaitych grup socjalistycznych: „La Panthere des Batignolles", do której należał Duval i która posiedzenia swe odbywa przy ulicy Legendre 100, salle Renaud; 2. „Vengeance" przy ulicy Montagne St. Genevieve, salle Gaucher. 3. „Les Insurgés". 4. „Le drapeau rouge". 5. „Les Parias", które się dość często wspólnie zbierają przy ulicy St. Martin 131 i przy ulicy Réaumur 58. 6. „L'Avant garde" przy placu d'Italia 11. 7. „Le drapeau noir", zbiera się w Caronne. 8. „La hache", przy ulicy Couronnes 30. 9. „Varlope" składa się głównie ze stolarzy a zbiera się przy ulicy Réaumur. 10. „Aiguille" składa się z krawców, przy ulicy Vivienne w sali Gaussard. 11. „Jeneusse révolutionaire", ma sekcje i pododdziały w III, IX, X, XI, XIX i XX okręgu paryskim. 12. „Grupa anarchistów niemieckich", zbiera się przy ulicy Keller. 13. „Antypatrjoci" zbierają się przy ulicy Pigalle. 14. „Tocsin", obraduje przy ulicy św. Wiktora 16. 15. „Sentinelle de Mont-Martre", obraduje w lokalu Echelle de Jacob przy rogu ulicy Berthe. 16. „Les Miserables w Grenelle. 17. „La Lutte". 18. „Les Combats". 19. „La Révolte". 20. „Les Mecontents" i w końcu „Antipropiétaires", którzy jako przeciwnicy własności tylko wtedy występują do czynnej propagandy, gdy przychodzi płacić komorne.

Nadto są grupy anarchistów naokoło Paryża: w Montreuille, Vincennes, St. Mandé, Puteaux, St. Denis i Levalois-Perret.

Wszystkie te grupy dzielą się na dwa główne oddziały, na umiarkowanych — i na gwałtownych. Pierwsi zbierają się w swych „cabarets" w winiarniach ostatniego rzędu, i przy lichem fałszowanem winie, radzą o polityce, o sprawach bieżących, zbierają składki na druki, za pomocą których rozszerzają swe idee, na popieranie tego, lub owego anarchistycznego dzienniczka, na wsparcie tego lub owego więźnia. Zebrania kończą się piosnkami, w których poeci anarchiczni składają „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty". W piosnkach tych, stanowiących niejako katechizm anarchistów, spotykamy się często z dynamitem, naftą, wybuchami, wysadzaniem w powietrze gmachów publicznych, z walką przeciw wyzyskiwaczom, tuczącym się krwią i potem robotników.

W drugim dziale gwałtownych anarchistów, do których należą „Pantera batignolska", „Zemsta", itd. — zajmowano się dawniej studjami chemicznemi, fabrykacją bomb, obmyślaniem gwałtownych wybuchów — ale teraz przekonawszy się, iż pomiędzy nimi nie braknie zdrajców, kryją się, działając w odosobnieniu, M i s e r a b l e s, L a L u t t e, L e C o m b a t (walka) *La hache* z zwolennikami gwałtownego działania. Bardzo czynna jest liga przeciwników własności, która bardzo zręcznie uwalnia swych członków od płacenia komornego.

Wypadki na Wschodzie.

Wiener Tagblatt dowiaduje się, że Rosja skłonną jest do przyjęcia propozycji zmarłego lorda I d d e s l e i g h a ustanowienia prowizorycznego rejenta w Bułgarji do czasu wyboru księcia. Książę Oldenburski przyjąłby tę misję, gdyby car tego zażądał.

* * *

Z Bukaresztu donoszą do Sofji, że B e n d e r e w i G r u e w i trzej inni oficerowie zostali uwięzieni z powodu agitacji przeciw Serbji i Rumunji.

* * *

6)

ETYKIETA.

ARABESKA - ROKOKO

przez

O. SCHUBINA.

(Ciąg dalszy.)

Wówczas jednak, w tych dawno przebrzmiałych czasach, gdy *ancien régime* upudrowaną głowę swoją trzymało jeszcze dumnie i wysoko, igrając zuchwale z ogniem i wyszydzając groźby plebejnszowskie, które tu i ówdzie coraz głośniej się odzywały — wówczas wyglądało zupełnie inaczej na tych pagórkach pomiędzy Paryżem a St. Denis.

Nie było tam wcale przedmiejskiej wrzawy, zbiegowiska nowych i starych, prostych i krzywych domostw różnobarwnych. Natomiast co krok zieleniały z wielką starannością utrzymywane parki i ogrody, pomiędzy niemi małe folwarki i olbrzymie budowle — słowem, na tych pagórkach królowało największe opactwo Francji w całej swej okazałości.

Z tego opactwa i jego przyczepek dawniejszych nie pozostało dziś nic, jak tylko kościół św. Piotra, który ze szczytu Montmartre, ukryty w cieniu akacyj i sykomorów, zapewne z niemałem zdumieniem spogląda na nowy Paryż u stóp jego. Świątynia ta jest patrjarchą wszystkich kościołów paryskich. Podwaliny, na których stoi tyle wieków, założyli pierwsi Merowingowie chrześcjańscy, a na zczerniałym ze starości portalu położyła dzisiejsza Republika dewizę rewolucji: *„Liberté, fraternité, egalité.*

Kościół św. Piotra jest niemal tak stary, jak religja katolicka i niemal tyle przeszedł, co ona. Utrzymał się nienaruszony, podczas gdy gniew pierwszej rewolucji jak orkan huczał nad całą Francją, obalając i burząc tak dobrze pałace, jak przybytki Pańskie. Przebył ostatnią bitwę walną, którą na tych wzgórzach przegrało, lecąc w przepaść zguby, cesarstwo; przebył straszną komunę z roku 1871 i pozostał osamotniony, odłączony od wszystkiego, co mu ongiś było pokrewnem i sympatycznym, sam jeden pomiędzy obcymi nowych czasów — jak starzec, który przeżył wiele pokoleń.

Jeśli zapytasz zakrystjana o szczątki opactwa, w odpowiedź wzruszy ramionami i potrząśnie głową. Rewolucja niczego nie uszanowała... nawet grobów. Wszystko zabudowano, zamurowano bez litości! — odpowie ci wreszcie z niechęcią.

IV.

Gorący i duszny dzień majowy r. 1774 rozlegał się nad światym Bożym, a bzy i jaśminy stały pokryte bujnem kwieciem.

Białe i blado-liljowe ich kwiecie piętrzyło się po nad mury opactwa, siejąc w koło woń upajającą. Prymule i fiołki kryły się u stóp ich w gęstej trawie — cała przyroda święciła wspaniałą uroczystość poczynającej się wiosny.

Wszystko to kąpało się w powodzi światła słonecznego, ciepła i woni — było tak, jak gdyby wiosna pragnęła zwabić na ziemię liczne zastępy aniołów niebieskich, lub co najmniej, utrudnić zakonnicom to pełne zaparcia i modłów ich życie klasztorne.

Było popołudniu i w jednej z kaplic Opactwa zajętą była siostra-nowicjuszka ustawianiem bukietów i przyozdabianiem przybytku dla nabożeństwa nieszpornego, które na cześć Marji Panny odbywać się zwykło przez cały maj w kościołach francuskich.

Światło długich, ukośnych promieni słonecznych, sączyło się czerwono-złotawe przez pomalowane szyby okien, rozpraszając coraz gęściejszy zmrok we wnętrzu kaplicy. Zapach bzu i jaśminu, pomięszany z atmosferą stęchlizny i kadzideł kościelnych, wypełniał cały obszar ponury, ze dworu dolatywały szepty i westchnienia rozbudzonej do życia nowego wegetacji wiosennej.

— Oh! Madame! — zawołała nagle siostra-nowicjuszka ujrzawszy w najciemniejszym zakątku kaplicy, jakąś pochyloną ku ziemi figurkę kobiecą — co pani tu robisz o tej godzinie?

— A cóż innego miałabym robić, siostro wielebna? Modliłam się... — westchnęła młoda osóbka. A było to stworzenie czarująco piękne, w sukience atłasowej, w girlandach róż i zieleni, i w bogatych koronkach na ramionach i piersiach. Bukiecik na pół zwiędłych róż widniał na jej łonie, a szyję alabastrową opasywała różowa wstążeczka, na której wisiał oprawny w brylanty medaljon z miniaturą. Upudrowaną główkę owinęła czarnym welonem, być może dla okazania jak bardzo zasmuconą i biedną się czuła... Powtarzamy: być może... bo śliczna Julja de Soissons wiedziała o tem dobrze, że w czarnym kolorze najlepiej jej było do twarzy...

— Tak .. modliłam się! — powtórzyła, podnosząc rozmarzone oczy ku statuetce Królowej niebieskiej, która z Synem Bożym na ręce, patrzyła na nią z góry okiem macierzyńskiem.

— Modliłaś się Pani... — i poważne oczy zakonnicy spoczęły z surowym wyrzutem na kapryśnej twarzyczce pięknego dziewczęcia. — Modliłaś się zapewne z nudów... a to źle, taka modlitwa ściąga na nas gniew Wszechmogącego...

— Ach! nie mów mi o tem, nie zastraszaj mnie siostro wielebna! — zaczęła księżniczka tonem błagalnym. — Za nic w świecie nie odważyłabym się ściągnąć na siebie gniewu Bożego, a zwłaszcza teraz, gdy łaska Jego jest mi tak niezbędnie potrzebną...

— Cóż to za mowa dziwna... i bezbożna... wszak łaska Jego jest nam zawsze potrzebną! — odparła siostra Angelika z oburzeniem świętem.

— Być może... lecz gdy się jest szczęśliwą, to łatwo i o niej zapomnieć... — wyznała otwarcie — ja jednak czuję się bardzo, bardzo nieszczęśliwą! Nie zdołasz sobie nawet wybrazić, siostro Angeliko, ile cierpię w tej chwili... — I drobną rączką wyciągnęła z aksamitnej torebki u boku koronkową chustkę, która wcale nie wyglądała na odpowiedniego powiernika rzeczywistego cierpienia i zgryzoty.

— Biedna mała! — szepnęła siostra z współczuciem. — Wierzę ci chętnie, że czujesz się teraz nieszczęśliwą, lecz tylko jak owo dziecię, któremu zabawkę odebrano... Położenie twoje, księżniczko, jest smutne, nie przeczę. Lecz smutek ten przeminie wkrótce, bo serce ludzkie nie pęka z takich boleści... Nikt jeszcze nie umarł z powodu tej choroby...

— Pewnie, że nie... zwłaszcza gdy się jest tak silną i zdrową, jak ty, siostro Angeliko! Czyż ty zdołasz kiedy pojąć mnie i zrozumieć! — zawołała z gniewem, zagryzając usta z dumą i obrzucając błyszczącym z irytacji wzrokiem spokojne, surowe oblicze zakonnicy. Lecz w tej chwili oczy jej, płonące ogniem młodości, spotkały się z poważnym wzrokiem zakonnicy, i czem więcej się w nim zagłębiała, tem bardziej doznawała uczucia, jak gdyby zajrzała do jednej z owych cichych i ciemnych kaplic podziemnych, w których przez cały rok obok grobu Chrystusowego migoce bladem światłem lampka wieczysta.

— O... przebacz mi! — zawołała z pokorą i przestrachem, chwytając namuloną od pracy rękę zakonnicy i niosąc ją do swoich ust koralowych.

— Cóż znowu mam ci przebaczyć? — zagadnęła siostra Angelika, wzruszając ramionami i gładząc po macierzyńsku zapłonione oblicze wzruszonego dziewczęcia. — Chodź moje dziecię i uspokój się! Odejdź teraz do twojego pokoju i zajmij się tam czem chwilowo, a potem przyjdź tu na nabożeństwo nieszporne i módl się, módl gorąco do Boga, aby ci powrócił spokój duszy.... Zaprawdę bowiem, jedyna to rozkosz w życiu naszem, gdyśmy spokojni i dla rzeczy ziemskich obojętni.... Wierz, mnie starej, dziecko moje!

I księżniczka usłuchała tych słów czcigodnej siostry Angeliki, jakkolwiek ze zdwojoną ciekawością radaby teraz dowiedzieć się coś z życia tej wiecznie milczącej i bladej zakonnicy. Przeczuwała, że w jej piersiach ukryta jakaś tajemnica bolesna, nie miała jednak odwagi wprost się o to zapytać.

Tymczasem siostra Angelika, powróciwszy do poprzedniego zajęcia, ustawiała dalej bzy i jaśminy na ołtarzach, z tym samym wyrazem twarzy, spokojnym, cierpliwym, niemal obojętnym.

Kto, podobnie jak ona, miał na tyle dzielności, aby wyrwać sobie serce z łona i ofiarować je Bogu jako zmazę za grzech drogiego nieboszczyka, nad tym cierpienia ludzkie nie mają już żadnej mocy....

V.

Zanim zapadł zmrok wieczorny, tajemnica siostry Angeliki była już własnością ks. Julji. Była krótka, pojedyncza i do zwątpienia smutna — smutna bez jakiejkolwiek sentymentalności i frazesów czułych, zupełnie tak, jak się rozgrywać zwykły tragedje miłosne wśród tej warstwy ludu, z której ona sama pochodziła.

Była zaręczona z dzielnym chłopakiem wiejskim, nazwiskiem Jean Nicolas Trinquet, nad którego w całej okolicy nie było lepszego robotnika i odważniejszego zucha. Na krótki czas przed dniem, w którym zaręczeni mieli stanąć u stopni ołtarza, ojciec jego padł trupem od przypadkowego strzału jakiegoś bogatego panicza. *Pardon mon ami!* — zawołał lekkomyślnie do chłopa broczącego w kałuży krwi własnej i w zamian za życie, rzucił mu pod nogi luidora. Układając zabitego rodzica na katafalku, poprzysiągł sobie młody chłopak, że nie spocznie wpierw, aż pomści się na bezdusznym zabójcy starego jego ojca.... I tak długo zasiadał się w lesie, aż pewnego popołudnia październikowego, spotkał się z nim oko w oko.... Jedno uderzenie siekierą w głowę... i zemsta była spełnioną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do Belgradu nadeszły pesymistyczne sprawozdania z Sofji, według których Rząd bułgarski nie przywiązuje zbytnich nadziei do konferencji w Stambule. Nelidow miał oświadczyć, że żądania Zankowa są minimum żądań rosyjskich. Bez przyjęcia tychże o porozumieniu ani mowy być nie może. Rejencja oświadcza natomiast, że dalej, aniżeli dotychczas w ustępstwach pójść nie może. Należy się spodziewać wkrótce zerwania rokowań stambulskich, którą uważają w Sofji za zwykłą komedję według zwykłego wzoru rosyjskiego.

Urzędowa dokładność.

C. k. Namiestnictwo wydaje co roku swoim nakładem „Szematyzm król. Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem krakowskiem". Szematyzm na rok 1887 nie różni się niczem od swoich poprzedników. Jest tak samo niedokładny, tak samo błędny a naprowadzone daty są po największej części fingowane i fałszywe. Weźmy n. p. powiat Husiatyński. Na stronie 524. „Kasy pożyczkowe gminne" przy gminie Husiatyn wykazano jako kapitał zakładowy 237 zł. 92 cnt. — gdy tymczasem kapitał zakładowy tej kasy powstał ze sprzedaży obligacyj wartości 779 zł., a nadto z procentów obligacyjnych w kwocie 238 zł. — zatem wykazana w szematyzmie kwota jest nieprawdziwą.

Podobnie w Chłapówce wykazano 845 zł. zamiast 665 zł., w Chorostkowie 1646 zł. 41 cnt. zamiast 1368 zł. cnt., w Czarnokońcach małych 2051 zł. 97 cnt. zamiast 1650 zł., w Czarnokońcach wielkich 1754 zł. 69 cnt. zamiast 970 zł., w Hadyńkowcach 2982 zł. 47 cnt. zamiast 1731 zł. i t. d.

Opuszczono znowu n. p. gminę Kociubińce, która ma kasę pożyczkową z funduszem zakładowym 1629 zł. 56 cnt., opuszczono kasę pożyczkową gm. Kotówka, Majdan. Nižborku szlacheckiego, Olchowczyka, Samołuskowce, Szydłowce, Tłusteńkie i t. d., a wszystkie te opuszczone gminy — mają zatwierdzone statuta kas pożyczkowych. Żeby zaś nie rozpisywać się długo, naprowadzam, że na 51 gmin w powiecie Husiatyńskim zaledwie w 4 gminach kapitał zakładowy według faktycznego stanu rzeczy wykazano.

Idźmy dalej. Rada powiatowa Husiatyńska ma 4 urzędników a na 224 stronie szematyzmu wykazano tylko sekretarza — gdzie reszta?

Na str. 275 wykazano, że miasto Husiatyn miało w roku 1886 dochodu 96 zł. 60 cnt.; miły Boże, wszak sekretarz gminny pobiera tylko 600 zł. rocznej pensji, a burmistrz, wiceburmistrz, policjanci i t. d. Czemże pokrywają te wydatki?

Myślałby kto, że tylko w pow. Husiatyńskim, osobistość, której poruczono zestawienie dotyczących dat, wskutek nieudolności lub złej woli, dopuściła się takich grubych błędów, ale gdzie tam, według szematyzmu Rada powiatowa w Stryju (stron. 251) nie posiada ani jednego urzędnika. Jest że to możliwe? Na stronie 197 między autoryzowanymi geometrami wykazano Michała Jazłowa z siedzibą w Kołomyi, otóż Michał Jazłów zmarł jeszcze w roku 1883 a nadto na dwa lata przed śmiercią był tknięty paraliżem i nie wykonywał żadnych funkcji. Wskutek zaś fałszywego wykazywania Michała Jazłowa jako cywilnego geometry w Kołomyi było już kilka bardzo fatalnych pomyłek, a przedewszystkiem te, że ludzie nie znający faktycznego stanu rzeczy, brali syna zmarłego Jazłowa, za autoryzowanego geometrę i udawali się do niego w różnych sprawach, i dopiero po szkodzie przekonali się, że byli przez szematyzm w błąd wprowadzeni.

Na str. 183 wykazano jako erarjalny urząd pocztowy w Buczaczu i urzędników rządowych, — na str. 189 znowu wykazano w Buczaczu pocztę jako urząd nieerarjalny z pocztmistrzem Antonim Lewickim, która z tych dat jest prawdziwą?

Na str. 317—318: „Wyznania starozakonne" dowiadujemy się, że w powiecie cieszanowskim jest czterech rabinów, kołomyjskim czterech, ropczyckim czterech, sokalskim pięciu, trembowelskim czterech, a powiaty jak Bochnia, Rzeszów, Tarnów, Przemyśl, Sambor, Nowy-Sącz itd. nie mają ani jednego rabina!

Śliczny szematyzm! Zestawienia pod każdym względem wzorowe, dokładność prawdziwie urzędowa!

Za taki szematyzm płacą łatwowierni 2 zł. 60 ct. i wierzą w podane daty jak w ewangelję, gdy tymczasem na każdej stronie znaleść się musi jakiś błąd, jakaś niedokładność — jeżeli już nie proste fingowanie cyfer i dat, jak n. p. przy kasach zaliczkowych.

Podnoszono już kilkakrotnie niedokładność szematyzmów, mimo to, błędy i fingowania pojawiają się systematycznie co roku.

I co to warte, co to warte...

KRONIKA.

Nekrologja. Seweryn Czaputowicz, zarządca cmentarza krakowskiego, b. żołnierz artylerji b. wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy lat 72, zmarł w d. 4. bm. — W Paryżu zmarł w d. 21. zm. Eugenjusz Kaczkowski. Urodził się w Królestwie Polskiem — w Warszawie ukończył gimnazjum. W roku 1849 udał się do Węgier i tam walczył przeciw Austrjakom i Rosjanom. Po upadku powstania węgierskiego udał się do Francji i tam wstąpił do szkoły wojskowej w Metz. Następnie brał udział w wojnie wschodniej jako oficer francuski w legji zagranicznej. W r. 1863 przybył do Warszawy i oddał się pod rozporządzenie Rządu narodowego. Ten mianował go ministrem wojny. Obowiązki te pełnił do końca prawie października 1863. Następnie po objęciu steru powstania przez jenerała Traugutta, wyjechał do Francji. W Warszawie przebywał za paszportem Dębińskiego, i stąd powszechnie nazywano go Dębińskim.

Kalendarz. Niedziela (6.): Doroty P. — Bohdany. Wschód słońca o godz. 7. min. 30, zachód o godz. 5. min. 1.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Notatki karnawałowe. We wtorek d. 8. bm. odbędzie się w salach Kasyna miejskiego piknik urządzony przez kierownictwo budowy drogi żelaznej „Lwów-Bełżec" (Tomaszów). Jak już obecnie można wnioskować, piknik ten będzie należał do najświetniejszych zabaw tegorocznego karnawału, na liście bowiem zaproszonych widzieliśmy nazwiska najpiękniejszych danserek.

Na balu szlachty przemyskiej nie były tedy porządki tańców po 15 złr. Ogólny bowiem na nie wydatek wynosił tylko 8 złr. 50 ct.

W czasie urzędowania bar. Schenka, jako prezydenta wyższego Sądu krajowego, kreowano 4 nowe Sądy kolegjalne, mianowano 8 prezydentów Sądów kolegjalnych, utworzono 10 posad radców Sądu krajowego, 3 posady prokuratorów państwa, 8 posad sekretarzów Rady, 1 posadę substytuta Prokuratorji państwa, 20 posad adjunktów sądowych, 56 posad auskultantów, 16 posad dla urzędników, prowadzących księgi gruntowe, 3 posady naczelników i jedno adjunkta urzędów pomocniczych, 15 posad kancelistów przy Sądach kolegjalnych i 77 posad zwykłych kancelistów, między tymi 72 posad kancelistów dla ksiąg gruntowych przy Sądach powiatowych.

W załatwieniu petycyj, wniesionych do Sejmu, Wydział krajowy z funduszu wyznaczonego przez Sejm na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, udzielił następujące jednorazowe subwencje: Konstantemu Guźkowskiemu na kształcenie się w malarstwie 250 złr.; Bernardowi Jarosiewiczowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie 250 złr.; Apolinaremu Kotowiczowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie 250 złr.; Leonowi Zawiejskiemu, uczniowi król. Akademji sztuk pięknych we Florencji 250 złr.; Stanisławowi Lewandowskiemu, rzeźbiarzowi, uczniowi Akademji sztuk pięknych we Wiedniu 250 złr.; Rudolfowi Bernhardtowi we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 złr.; Babińskiej, artystce opery we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 złr.; Kazimierze Heller we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 300 złr.; Helenie Łobaczewskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 złr.; Kazimierzowi Chodźnickiemu, uczniowi szkoły sztuk pięknych we Wiedniu 200 złr.; Ludwikowi Stasiakowi uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie 300 złr.; Ludwikowi Korzanowskiemu w Brodach na dalsze kształcenie się w rzeźbiarstwie 150 złr.; Teodorowi Demkowi malarzowi, uczniowi sztuk pięknych w Monachium 300 złr.; Mikołajowi Bojarskiemu we Lwowie na dalsze kształcenie się w muzyce 150 złr.; Władysławowi Jamińskiemu dyetarjuszowi dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 złr.; Irenie Abendroth we Wiedniu na dalsze kształcenie się w śpiewie 500 złr.; Felicji Romanowskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 300 złr.; w końcu Leopoldynie Zakrzewskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w rysunkach 150 złr.

Mianowania. Dyrekcja Skarbu zamianowała poborcę podatkowego, Aleksandra Repczyńskiego, i kontrolora urzędów sprzedaży soli, Edwarda Sarneckiego, zarządcami urzędów sprzedaży soli.

Burmistrzem Doliny wybrany został p. Hipolit Szeliński, emer. poborca podatkowy.

Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych będzie miał odczyt profesor Karol Rawer „O Henryku Walezym i elekcji Stefana Batorego" w niedzielę dnia 6. lutego o godzinie 12. w południe w sali ratuszowej. Biletów nabywać będzie można przy kasie.

Posady służbowe, zastrzeżone wysłużonym podoficerom, są do obsadzenia: Posada woźnego przy ck. Dyrekcji policji w Krakowie z terminem podań do 15. lutego i wiele innych posad po za granicami kraju na Węgrzech, w Czechach itd.

Nadto wakuje kilka posad stypendjów z rozmaitych fundacyj wojskowych, a bliższą wiadomość co do warunków, dotacyj i terminu podań powziąć można w biurze IV. Depart. Magistratu lwowskiego.

Żonaty w zalotach. Przed kilkoma miesiącami przybył do Lwowa Uscher Gittelman, krawiec, a zrobiwszy w krótkim czasie bardzo liczne znajomości z ojcami, mającymi piękne a posażne córki, postanowił się ożenić. Nie długo się namyślał. Wybór padł na 18-letnią Sarę M., córkę kupca tutejszego, która po bliższem poznaniu Gittelmanna, zdecydowała się pójść za niego, a następnie wyjechać do Londynu, gdzie mieli założyć magazyn sukien gotowych. Ślub miał się odbyć po Zielonych świętach żydowskich. Tymczasem przyszły pan młody zaskarbiał sobie coraz bardziej względy swojej przyszłej połowicy, zjadał w domu jej rodziców smaczne kolacje i objady, w braku monety zaciągał u przyszłego teścia drobne pożyczki. I wszystko byłoby poszło bardzo gładko, gdyby nie lekkomyślność Uschera. Napisał bowiem list do jednego ze swoich znajomych w Rosji, donosząc mu, że się wkrótce żeni, bierze w posagu 300 złr., że przyszła małżonka jest bardzo piękną brunetką, słowem, że robi wielkie szczęście. Ów znajomy otrzymawszy taką wesołą wiadomość, nie miał nic spieszniejszego, jak natychmiast list ów zaprezentować opuszczonej żonie Uschera Gittelman. Wiadomość ta jak piorun z jasnego nieba uderzyła w biedną kobietę, którą niegodziwy mąż pozostawił z dzieckiem bez żadnych środków do życia. Postarawszy się więc o odpowiednie fundusze, wybrała się w podróż i przybyła do Lwowa. W pierwszej chwili postanowiła całą sprawę załatwić z mężem w sposób spokojny, bez skandalu, gdy jednak Uscher zaprzeczył stanowczo jakoby ją znał, a nawet kazał ją ze swojego domu wyrzucić, nie widząc innego punktu wyjścia, udała się wprost do policji, która po zbadaniu wszystkich okoliczności, p. Uschera umieściła tymczasowo w aresztach policyjnych. Piękna Sara, dowiedziawszy się o niecnych zamiarach Uschera, zemdlała — następnie jednak przez pamięć mile spędzonych z nim chwil, przebaczyła mu podstęp. Stary M. jednak nie jest tak sentymentalnym, wnosi bowiem przeciw Gittelmanowi skargę o oszustwo.

Wolne zgromadzenie robotników wszystkich zawodów, zwołane przez redakcję *Pracy*, które ubiegłej niedzieli nie przyszło do skutku — odbędzie się dziś d. 6. bm. o godz. 9½ rano, w restauracji pod „Czarnym capkiem" przy ul. Kaźmierzowskiej l. 31. Na porządku dziennym sprawa zaprowadzenia Izb robotniczych.

Statut lwowskiego „Klubu cyklistów" został przez Namiestnictwo zatwierdzony.

Do Wydziału wielkiego Krak. Kasy Oszczędności wybrano pp.: 1. Baranowskiego Teodora, 2. Friedleina Józefa, 3. Feintucha Stanisława, 4. dra Hajdukiewicza Jana, 5. dra Kasparka. 6. Mendelsburga Alberta, 7. Mirtenbauma Emanuela, 8. Muczkowskiego Stefana, 9. Redyka, 10. dra Szlachtowskiego Feliksa, 11. dra Weigla, 12. Wentzla Konrada.

Poszukuje się 30.000 rubli. Warszawska *Gazeta polska* donosi, że pewien chemik, zamieszkały w Królestwie, wynalazł sposób utrwalania farb wodnych i akwarelowych i poszukuje wspólnika do eksploatacji lub nabycia sekretu fabrykacji, który ocenił na poważną sumę 30.000 rubli.

Chemja i... miłość. Każdy dobrze „ukwalifikowany" anarchista, musi być zawodowym chemikiem — to rzecz wiadoma i łatwo zrozumiała. W nauce tej doprowadził zapewne dość daleko także skazany na śmierć w Chicago, anarchista Spies i prawdziwem szczęściem dla jankesów nazwać można, że arcyniebezpieczne to indywiduum przebywa od dłuższego czasu wśród czterech mocno zbudowanych murów więzienia. Atoli straszna jego przeszłość nie przeszkodziła mu wcale do pozyskania sobie sympatyj pewnego serca kobiecego. Rzecz prosta, że chyba tylko jakaś zagorzała amatorka chemji mogła zakochać się w nieprzejednanym anarchiście, a jest nią panna Nina van Zandt, jedyna córka zamożnego chemika w Nowym Jorku. Panna Nina zdołała już uzyskać zezwolenie do poślubienia Spiesa, lecz mimo to połączenie młodej pary nie mogło dotychczas nastąpić z tej przyczyny, że bezlitosny szeryf Watson wzbrania pannie młodej wstępu do więzienia w Chicago. Lecz przyjaciele skazanego nie tracą jeszcze nadziei, że powiedzie się im wreszcie przemycić pannę Ninę do więzienia. W takim razie jakiś usłużny sędzia pokoju dokona aktu cywilnego, jak to mówią, na poczekaniu, Spies wyciągnie z żelaznej klatki, w której siedzi, rękę ku narzeczonej, dłonie ich splotą się i małżeństwo będzie zawarte. Jak to pojąć łatwo, krewni młodej dziewczyny są zrozpaczeni z powodu takiego wyboru jej serca, szczególnie zaś lamentuje matka, która podobno sama winna jest całego swego nieszczęścia. Należy bowiem do rzędu tych licznych Amerykanek, które powodowane jakąś mięszaniną ciekawości i współczucia, włóczą się po więzieniach, aby pocieszać i admirować skazańców. Na wędrówki tego rodzaju brała zawsze z sobą jedynaczkę, i panna Nina ujrzawszy pewnego dnia Augusta Spiesa, bohatera ulicznej masakry w Chicago, zakochała się w nim na zabój. Nic dziwnego, że skazaniec odpowiedział oszalałej dziewczynie wzajemnością i odtąd panna Zandt żyje tą ideą, aby prędzej lub później połączyć się ze skazanym na szubienicę anarchistą. Zdaje się, że marzenia jej będą urzeczywistnione, gdyż o ile przed kilku jeszcze miesiącami nikt w całym stanie Illinois nie wątpił, że wszystkich 7 morderców powieszą, o tyle teraz zmieniło się przekonanie i sto przeciw jednemu gotów każdy postawić w zakład, że żadnemu z nich włos z głowy nie spadnie.

O kandydacie bułgarskim napisał niedawno temu korespondent *Voss. Ztg.* kilka szczegółów, których bynajmniej nie można uważać za reklamę dla tego księcia: „Jerzy Leuchtenberg — pisze on — bywa w Petersburgu pod względem politycznym za zero uważany. Chorowity, o zielonej cerze oblicza, jest on godnym przedstawicielem wszelakiej rozpusty tych synów w. ks. Marji, których mąż jej, ks. Leuchtenberg, w słynnym testamencie swoim wyparł się był zupełnie. Jak wiadomo, z rozmaitych dzieci w. ks. Marji uznał on tylko dwoje za prawowite, mianowicie Mikołaja, nieszczęsnego małżonka pani Akiniew, i Marję, żonę ks. Wilhelma Badeńskiego. W skutek wspomnianego testamentu, nadano innym synom Leuchtenberga nazwisko Romanowskich, aby bądź cobądź w końcu jakieś nazwisko posiadali... Brat ks. Jerzego, Eugenjusz, jest nałogowym pijakiem." Ładnego księcia dostaną Bułgarzy! To też nie dziw wcale, że się tak boją, dostać władcę z rąk Rosji „oswobodzicielki", i w końcu gotowi nawet raczej zgodzić się na księcia Strachimirskiego, który — jak to już donosiliśmy — ofiaruje się za pensję roczną 6.000 franków sprawować rządy w Bułgarji.

(☐) **Najstarsze zegary.** Podział czasu na 12 nocnych i tyleż dziennych godzin sięga bardzo dawnych czasów. Już w zamierzchłej przeszłości Egiptu istniał ten podział, a każda z 24 godzin miała swe odpowiednie nazwisko. Na obrazach każdą godzinę wyraża symbolicznie jakaś pewna postać niewieścia (boginie godzin). Figury, oznaczające godziny nocne, noszą na głowie gwiazdę, dzienne zaś ozdobione są tarczą słoneczną. Równie jak dawna jest ta ilość godzin, tak też starym jest wynalazek zegarów. Egipcjanie i starożytne ucywilizowane narody Azji posiadały nietylko zegary słoneczne, ale też wodne i piaskowe zegary. Wynalazcą wodnych zegarów miał być Fot, egipski bożek, ów mityczny wynalazca sztuki pisania. Ten miał wymyśleć maszynę, która w równych odstępach czasu 12 razy na dzień wyrzucała wodę. Dopiero za czasów Platona (400 lat przed Chr.) znajdujemy dokładniejsze wiadomości o zegarach. Jest tam mowa o wodnym zegarze, z którego maszynerją połączony był przyrząd fletowy, wygrywający co godzina pewną arję. Dopiero później (250 przed Chr.) wybudował w Aleksandrji technik Ktesibos wodne zegary, o których opowiada Vitruv, że były one za pomocą zębatych kół poruszane, a nadto opatrzone przyrządem bijącym. Do Rzymu wprowadził zegary cenzor Scypio Nasica dopiero około r. 145, a wkrótce potem nie należały tam zegary wcale do rzadkości. Już nietylko mowy sądowe były według zegaru obliczane, ale każda stacja pocztowa posiadała urzędowy zegar, według którego normowano ruch pocztowy. Z czasów pierwszych wieków chrześcjaństwa znany jest ów sławny zegar Teodoryka, króla Ostrogotów, który miał być dziełem Severusa Bretiusa. Opatrzony był on automatycznemi figurami, a wskazywał przytem obroty ciał niebieskich. Następnie znany zegar wodny, przysłany w darze Karolowi Wielkiemu przez Harum al Raszyda, który w swoim czasie budził podziw u współczesnych. Pierwszy zegar, poruszany za pomocą sprężyny i zębatych kółek, miał zbudować w IX. wieku arcybiskup Pacificius w Weronie. Z udoskonaleniem takich zegarów znikły wkrótce zupełnie zegary wodne; pozostały tylko słoneczne i piaskowe — pierwsze jako ozdoby ogrodów, drugie jako cacka na naszych biurkach.

Król afrykański Menelik, władca Schoy, stał się ostatniemi czasy przez swoje czyny wojenne dość głośnym i znanym w Europie, nie od rzeczy tedy będzie przytoczyć kilka dat z życia tego księcia. Owoż król Menelik (ur. r. 1818, panuje od r. 1841) wywodzi swój ród nie mniej ni więcej, jak od Salomona i królowej Saby, a faktem jest historycznym, że w czasie, gdy św. Frumentius głosił w Abissyni ewangelję, w Schoa panowali już przodkowie Menelika. Gdy w 16. wieku dwór abissyński przeszedł na łono Kościoła katolickiego, uczynił to samo Jakób, król Schoy. Później władcy abissyńcy odpadli od katolicyzmu z powodu zatargów z zakonem Jezuitów, a za przykładem ich poszedł także dwór Schoy. Sam Menelik jest dla misjonarzy katolickich bardzo przyjaźnie usposobiony, za co też otrzymał w roku 1879 od Leona XIII. złotą koronę w upominku, a król Humbert nadał mu krzyż kawalerski korony włoskiej. Menelik ma córkę jedynaczkę, ks. Mirjam, o której przed kilku laty głoszono, że ma poślubić następcę tronu Abissynji.

Turniej szachowy: Petersburg-Londyn. Poniżej podajemy obecny stan turnieju szachowego, rozstrzygającego się między klubem szachowym w Petersburgu, a klubem w Londynie, którego warunki dawniej już w *Dzienniku Pol.* umieściliśmy.

Stan partji po 12 ciągach z czarnego:

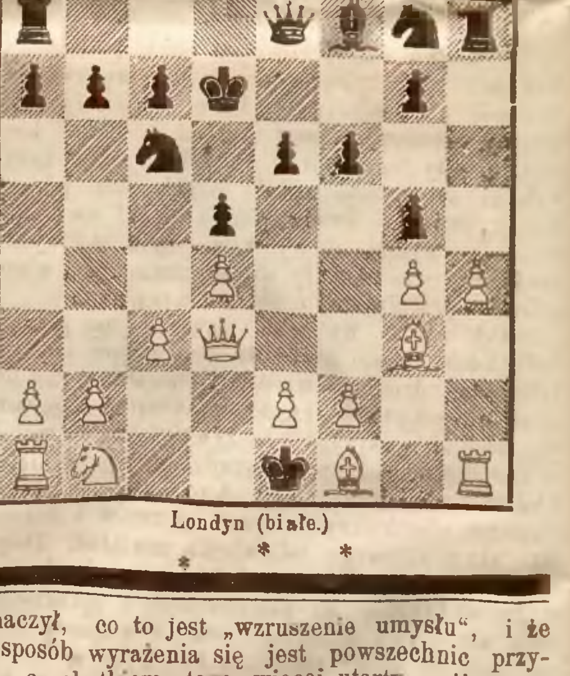
Londyn (czarne).



Petersburg (białe).

Stan partji po 12 ciągach z białego:

Petersburg (czarne).



Londyn (białe).

---

4)

Śmierć nagła w szkole.

Napisał

dr. W. Jasiński.

(Dokończenie.)

Charakterystycznym jest nareszcie sposób, w jaki szanowny autor fakt przekrwienia mózgu wytłumaczyć usiłuje. Ugrząźłszy na stanowisku materjalistycznem i nie znając innego, nie jest autor w stanie wznieść się nad poziom ludzi przeciętnych i wlać w to, na co się patrzy, myśl ożywczą. Ztąd też krąży on w około rzeczonego faktu, jakby ze zawiązanemi oczyma i maca pociemku na wszystkie strony, ale, rozumie się, nadaremnie. Dlatego też wpada ostatecznie na pomysł, który jest prawie nie do uwierzenia. Oto zastanawia się on, i to całkiem na serjo, nad tem, czy też przechylenie Marji F. przez kolano nie sprowadziło przekrwienia jej mózgu. W kłopotliwem swem położeniu zapomina tedy autor, ze przechylenie to odbyło się — jak nam sam opisał — całkiem łagodnie i delikatnie. Z tego wynika, że doszło ono zaledwie do linji poziomej, a więc owej, którą zajmują co nocy wszyscy ci, co to lubią sypiać z głową ułożoną nisko. Powtóre szanowny autor zapomina, że nawet przechylenie poniżej poziomej nie byłoby w tym razie sprowadziło szczególnego przekrwienia mózgu, a to dlatego, ponieważ prawa hydrostatyki wewnątrz czaszki organizmu żyjącego i młodocianego są inne, niż np. we wańtuchu, napełnionym cieczą. Wiedzą o tem z doświadczenia już nawet żaki wiejskie, i dlatego w lecie śmiało na łąkach koziołki przewracają i śmiało na głowach stają.

Widząc, że ze stanowiska wyłącznie materjalistycznego trudno przekrwienia mózgu Marji F. wytłumaczyć, czuje autor, że trzebaby tej rzeczy próbować ze stanowiska wyższego, t. j. ze stanowiska fizjologicznej psychologji, czyli — jak się autor swym sposobem mówienia wyraża — ze stanowiska urazu psychicznego. Wszelako ten dział wiedzy lekarskiej jest dlań krainą nieznaną, jak to autor z całą otwartością wyznaje.

Przeczytawszy to wyznanie autora, prawie aż osłupiałem z zadziwienia. A więc to, o czem wie dziś już każdy człowiek, ..., o czem nam donosi historja od początku swego istnienia, to, z czem się spotykamy w życiu codziennem, tj. że skutkiem silnych i nagłych wzruszeń umysłu ludzie bądź odchodzą od zmysłów, bądź dostają gwałtownego bicia lub ściskania serca, bądź nerwobólu głowy, bądź mdleją i tracą przytomność, bądź wpadają w gorączkę nerwową, bądź nabywają padaczki; wszystko to jest autorowi mało znane.

A więc szanowny autor nie słyszał nigdy, że n. p. zgroza wprawia ludzi w rodzaj osłupienia, bo zapiera im oddech, odejmuje mowę i sprawia, że takie osoby nieraz długi czas nie mogą przyjść do siebie? Czyż autor nie widział nigdy, że dzieci skutkiem silnego wzruszenia umysłu, n. p. skutkiem przerażenia, dostają konwulsji, wiekowe osoby zaś apopleksji? Czyż autor nie zauważał nigdy, że wpływ pewnych wrażeń umysłowych maluje się charakterystycznie już na twarzach osób dotyczących. W oburzeniu n. p. z powodu doznanej krzywdy i niesłuszności mienią się ludzie. Dzieje się to zaś szczególnie wtedy, jeżeli ci ludzie są zmuszeni pokrywać swe oburzenie i tłumić je w sobie. Pod wpływem pewnych afektów, n. p. gniewu, widzimy, że twarz płonie, oczy się iskrzą i prawie ogień zieją, a na czole żyła nabrzmiewa, i to nieraz tak potężnie, że ledwie nie pęknie. Czyż na widok takich objawów, które już ludziom prostym w oczy wpadają, autor, jako badacz przyrody nie zastanowił się nigdy i nigdy nie zadał sobie pytania, co też jest fizyczną ich przyczyną?

Czyż nigdy nie skorciło autora zajrzeć do któregokolwiek z dzieł nowszych, zajmujących się tym przedmiotem, n. p. do psychologji zwykłej, do psychiatrji, psychologji fizjologicznej, do antropologji albo do tak zwanej pozytywnej filozofji? A przecież dla lekarza na stanowisku szanownego autora są wszystkie te nauki niezbędnemi, gdyż stoją one, jak to zaraz wypadek Marji F. dowodzi, bądź w bliższym, bądź w dalszym związku z medycyną sądową, zwłaszcza „postępową". Czemże może zresztą superarbiter - obducent odróżnić się od obducentów zwykłych, jeśli nie szerszym horyzontem wiedzy i bystrzejszem rozumowaniem?

Psychologia tedy, ta niezbędna wiedza dla rzeczoznawcy sądowo-lekarskiego, jest dla szanownego autora, jak sam przyznaje, krainą mało co znaną. Pomimo tego pozwolił sobie autor wypowiedzieć zdanie, które jest zaraz nowym dowodem tej niewiadomości, autor sądzi bowiem, że trudno przypuścić, aby takie dziecie, jak Marja F. doznała skutkiem bicia trzciną tak znacznego wzruszenia umysłu, czyli jak się szanowny autor po swojemu wyraża, tak znacznego „urazu psychicznego", iżby z tego powodu aż umarła. Aby zaś temu zdaniu tem większą dodać wagę, powołuje się autor na zachowanie się Marji F. po jej powrocie do ławki, w którem to zachowaniu uśmiechnięcie, jak już wiemy, najgłówniejszą odgrywa rolę.

Rzeczone zdanie szanownego autora jest z wielu względów ciekawem. Najpierw dowodzi ono, że szanowny autor wikła się w swych własnych twierdzeniach i wchodzi tym sposobem w sprzeczność z samym sobą. Przedtem bowiem twierdził autor, że Marja F. po otrzymaniu bicia uśmiechnęła się, co dowodzi, że odczuła to, co ją spotkało, jako przyjemność. Teraz zaś twierdzi autor, że trudno przypuścić, aby to dziecie było w stanie odczuć [illegible] spotkało. Powtóre przedtem twierdził autor, że Marja F. po otrzymaniu bicia uśmiechnęła się, uczuła zatem przyjemność, bo tak zapatruje się autor na znaczenie jej uśmiechnięcia. Teraz zaś twierdzi autor, że to, co ją spotkało, nie było przyjemnością, lecz przykrością, wszelako taką, o której trudno przypuścić, iżby mogła sprowadzić aż śmiertelne wzruszenie umysłu.

Potrzecie autor twierdzi, że przyjemność powodującą ją aż do śmiechu, zdołała Marja F. odczuć, nieprzyjemności zaś jeszcze nie była w stanie odczuć. I to zdanie nie zgadza się z doświadczeniem. Już bowiem każda mamka wie, że poczucie dla wrażeń nieprzyjemnych budzi się nierównie wcześniej, niż dla przyjemnych. Ztąd też noworodek nie uśmiechem, lecz płaczem zapowiada swoje przyjście na świat, a i później jeszcze niepokoi on nieraz długi czas całe sąsiedztwo swym płaczem, zanim nareszcie zaigra pierwszy blady uśmiech na jego buzi.

Poczwarte dotąd postępował szanowny autor z nauczycielem Marji F. jak gdyby z bratem rodzonym. Naraz jednak występuje on przeciw niemu z oskarżeniem, i to bardzo ciężkiem. Bo jeżeli Marja F. była istotnie takiem dziecięciem, jak to szanowny autor utrzymuje, natenczas popełnił ten nauczyciel czyn już wprost barbarzyński, bo okładał trzciną dziecię takie, które jeszcze nawet nie było w stanie zrozumieć należycie znaczenia tego bicia.

Popiąte mniemanie, że Marja F. jeszcze nie była w stanie odczuć krzywdy i zniewagi, sprzeciwia się doświadczeniu codziennemu. To bowiem uczy, że już 3 do 5-letnie dzieci wiedzą, co to bicie i boją się go i wstydzą się, jeśli popełniły coś takiego, że ich trza ukarać cieleśnie. Tembardziej więc boją się i wstydzą bicia dzieci 8 do 9-letnie.

Mówię dotąd tylko o biciu wykonywanem przez rodziców. Nierównie więcej jednak boją się dzieci bicia w szkole. Tu bowiem już instynkt powiada im, że osoba bijąca jest obcą, a więc bezwzględną. Obecność zaś kolegów i koleżanek sprawia, że bicie otrzymane w szkole, wywołuje nierównie większe poczucie wstydu i upokorzenia, niż kara otrzymana w domu.

Z tego wszystkiego wynika, że gdyby Marja F. była miała istotnie 8 czy 9 lat, to i nawet w takim razie byłaby już odczuła głęboko wstyd i krzywdę, wyrządzoną jej przez nauczyciela.

Tymczasem Marja F. miała, jak wspomniałem, już lat 13. Nie było to więc dziecię, jak się autor pieszczotliwie wyraża, lecz była to już dziewczyna, i to niemal dojrzała ze względu na jej narodowość.

Zmieńmy teraz stanowisko nasze, tj. mówmy do autora już nie jako do wysoko uczonego, lecz jako do człowieka zwykłego. Przypuśćmy zatem, że szanowny autor ma córkę 13-letnią i że ją spotkała taka krzywda, jak Marją F., toż pytam autora, a pytam go na sumienie jego, czy byłby tę swą córkę w tym razie także nazwał dziecięciem, i czy byłby także twierdził, że to dziecie nie było w stanie odczuć wstydu, hańby, upokorzenia, krzywdy itd.?

Jestem pewny, że w takim razie byłby szanowny autor całkiem inaczej na czyn nauczyciela się zapatrywał, i to tem bardziej, ponieważ wina tego człowieka, widziana ze stanowiska lekarskiego, była prawie namacalną. Szło tylko o wytłumaczenie sposobu, w jaki śmierć nastąpiła. Ponieważ zaś sam autor nie był w stanie uczynić zadość tej formalności, przeto byłby się odniósł do którego z owych rzeczoznawców zagranicznych, którzy i wszechstronnością swej wiedzy i potęgą rozumu przewyższają nieskończenie takich rzeczoznawców, którzy w dziewiętnastem stuleciu żyją jeszcze w tem przedpotopowem mniemaniu, że ostrzem noża anatomicznego można rozwiązać wszelkie zagadki sądowo-lekarskie. Taki prawdziwy znawca byłby szanownemu autorowi wytłumaczył wszystko a wszystko. Byłby mu po pierwsze wytłumaczył, co to jest „wzruszenie umysłu", i że ten sposób wyrażenia się jest powszechnie przyjęty, a skutkiem tego więcej utarty, niż wyraz „wstrząs", lub „uraz psychiczny". Następnie byłby mu wytłumaczył, że ze stanowiska lekarza-psychologa jest to wszystko jedno, czy pozbawimy kogo życia przez to, że go naprzykład ostrzem ciężkiego toporu uderzymy w głowę, czy przez to, że go uderzymy w głowę obuchem w taki sposób, który nie pozostawia śladu widocznego, czy nareszcie przez to, że wywrzemy nagłe i gwałtowne wrażenie, zwłaszcza przykre, na jego umysł. Różnica leży tylko w sposobie odebrania życia. Bo w przykładzie pierwszym przyczyną śmierci jest rozłupanie czaszki, w drugim wzruszenie mózgu, w trzecim nareszcie wzruszenie umysłu. Ostatecznie byłby mu wytłumaczył, że przyczynę śmierci w pierwszym przykładzie rozpozna każdy człowiek, w drugim każdy lekarz zwykły; w trzecim nareszcie tylko lekarz, stojący już na nieco wyższym stopniu wiedzy. Czy zaś takiego lekarza nazwiemy lekarzem-psychologiem, czy lekarzem-filozofem czy jak inaczej, to już rzecz obojętna.

Sądzę zresztą, że w tym razie nie potrzebował autor odnosić się koniecznie aż do takiego rzeczoznawcy zagranicznego, gdyż sami obducenci Marji F. byliby go sprowadzili na drogę właściwą, gdyby ich był o to zapytał. Jest bowiem więcej niż prawdopodobnem, że ci obducenci, mówiąc o wstrząsie, mieli na myśli wstrząs psychiczny, a więc „wzruszenie umysłu". Nie użyli oni jednak tego wyrazu i nie mogli go użyć, bo o nim nigdy nie słyszeli na wykładach szanownego autora. Znaczyłoby to zresztą posądzać ich o bezprzykładnie niski stopień inteligencji, gdybyśmy chcieli przypuszczać, że oni pod wstrząsem rozumieli „mechaniczne" wzruszenie mózgu, boć przecie mózg nie leży w owej części ustroju, którą nauczyciel trzciną okładał. Z tego wynika, że właściwie dopiero szanowny autor w swej absolutnej nieznajomości „psychologji" zagmatwał rzecz całą i sprowadził ją na tory fałszywe.

Atoli autor popełnił jeszcze coś takiego, co się już nie da wytłumaczyć niewiadomością. Oto szanowny autor pominął, jak wykazałem, wiele szczegółów, ważnych do zrozumienia faktu; inne zaś, równie ważne, przedstawił w świetle tak mdłem i przytłumionem, że straciły prawie całkiem na znaczeniu.

Poseł dr. Weigel przybył do Lwowa, ażeby wziąć udział w obradach komisji przemysłowej.

Koncert w „Sokole" kompletnej muzyki wojskowej o urozmaiconym programie odbędzie się w niedzielę dnia 6. bm. o godz. pół do 5. popołudniu. W koncercie tym weźmie także udział młody, ciemny skrzypek rumuński, p. Naé Racovceanu, bawiący we Lwowie w przejeździe do Wiednia, gdzie się udaje celem dokończenia studjów.

Kurs ferjalny. Kierownik szkoły fachowej dla przemysłu artystycznego, p. Wincenty Tschirschnitz, przedstawił Ministerstwu oświecenia wniosek, aby frekwentanci zeszłorocznego kursu ferjalnego, z uwagi na okoliczność, że z powodu niedostatecznej miary wykształcenia wstępnego tylko częściowo ukończyć mogli naukę, przepisaną zeszłorocznym planem naukowym, także i w roku bieżącym uczęszczali na kurs ferjalny. Minister oświecenia, przychylając się do tego wniosku, jako zupełnie uzasadnionego ze stanowiska pedagogiczno-dydaktycznego, zezwolił, by także w rb., mianowicie w czasie od 18. lipca do 28. sierpnia, odbył się kurs ferjalny w lwowskiej szkole fachowej dla przemysłu artystycznego. Do uczęszczania na ten kurs przypuszczeni zostaną tylko tacy frekwentanci, którzy uczęszczali na kurs z r. 1886. Nauka na tegorocznym kursie ferjalnym obejmować będzie, według planu, przez Ministerstwo zatwierdzonego, wszelkie przedmioty, które w roku 1886 nie mogły być wykładane. Honoraria za naukę i za kierownictwo, jak w roku 1886 tak i obecnie, pokryje Ministerstwo. Subwencjonowanie frekwentantów kursu pozostawione zostaje tym samym czynnikom, które w r. 1886 u[illegible] (Wydział krajowy, gminy i Izby handlowe).

Teatr.

(„Na drugi dzień po ślubie", fraszka w 3 aktach oryginalnie napisana przez L. K. Sema).

Stanisław Smołowiecki, młody urzędnik, jest prawdziwym pechowcem. Dopiero co wczoraj ożenił się i właśnie oczekuje przybycia żony wraz z rodzicami, w nowem swem gniazdku, gdy nagle zjawia się w jego mieszkaniu stara i brzydka penitentka. Jest nią pani Emilja Festfrau, wdowa po pensjonowanym kapitanie, ubiegająca się o konsens na trafikę lub kolekturę loteryjną. Równocześnie z jej wnijściem słychać u drzwi dzwonek, wchodzi teść Stanisława, pan Michał Łypkowski. Przerażony na samą myśl, że kobieta w jego mieszkaniu wzbudzić może podejrzenie, nowożeniec ukrywa panią Emilję z pomocą służącego Józefa w swoim gabinecie. Łypkowski spostrzega pomieszanie zięcia i ni z tego ni z owego zaczyna go uważać za warjata. Przybywają wreszcie panie, Marcelina Łypkowska i Aniela wczoraj zaślubiona Stanisławowi. Łypkowski pod pierwszym lepszym pozorem wyprowadza kobiety, sadza do powozu i zatrzaskuje, chcącemu jej towarzyszyć Stanisławowi drzwiczki przed nosem — co prędzej wraca do domu.

Biedny Stanisław nie wiedząc dlaczego mu żonę porwano, wywiera całą swą złość na Emilji, którą [illegible] służący z gabinetu. Emilja wychodzi, w drzwiach jednak zdybuje Ernesta, starego kawalera, który przyszedł złożyć życzenia młodej parze.

Ernest! woła kapitanowa. Emilja! odpowiada jej stary kawaler i podżyła para wita się nader czule. Pokazuje się, że Ernest kochał Emilję przed laty trzydziestu, gdy jeszcze była panną i dotychczas pozostał wierny temu uczuciu.

W akcie drugim zastajemy radę familijną w mieszkaniu Łypkowskich. Aniela pragnie koniecznie wrócić do męża, ojciec zaś i matka sądząc, że Stanisław cierpi na pomięszanie zmysłów, opierają się temu o ile możności. Zjawia się Stanisław i w rozmowie sam na sam z teściem, wyjaśnia mu całe zajście. Łypkowski przekonuje się, że był w błędzie posądzając zięcia o brak piątej klepki. Natomiast z bocznych drzwi teściowa, która podsłuchała całą rozmowę. „Pan nie jesteś warjat, pan jesteś rozpustnik!" woła rozżalona Łypkowska i grozi zięciowi separacją. Dziwnie bierna w tej scenie Aniela, żąda również od męża, by się oczyścił z zarzutu. Stanisław odchodzi wraz z teściem szukać dowodów niewinności. Na em się kończy akt drugi.

W akcie trzecim znajdujemy wszystko, prócz tego, czego wymagało prawidłowe rozwiązanie sztuki. Są długie i potroszę nudne sceny służących, Marysi i Józefa — miłosne gruchanie kapitanowej i Ernesta, którzy w końcu decydują się pobrać po trzydziestoletniej rozłące i dopiero w dwunastej scenie (końcowej) zjawiają się osoby, główną rolę odgrywające w sztuce. Naturalnie następuje wyjaśnienie ze strony Emilji i młoda para przenosi się wreszcie do swego gniazdka.

Główną wadą onegdajszej fraszki jest, jak to już z treści widać, zbytnie rozwałkowanie pomysłu, z którego możnaby stworzyć co najwięcej zręczną i wesołą jednoaktówkę, nie zaś rozciągać takowy na trzy akta. W dalszem następstwie tego błędu szwankuje cała budowa sztuki, przeplecionej mnóstwem niepotrzebnych scen epizodycznych, mających pretensję do komizmu (opowiadanie Ernesta w akcie pierwszym, cały akt trzeci). Ekspozycja zainaugurowana rodzajem prologu, który wypowiada służący Józef i akcja, zwłaszcza w akcie trzecim, zasadza się przeważnie na opowiadaniach Marji i Józefa. Główny węzeł intrygi Łypkowskiego polegającej na budzącem się w głowie podejrzeniu, że Stanisław jest obłąkanym — nie został należycie uzasadniony i wyzyskany. Równie nieszczęśliwą jest charakterystyka osób grających w wczorajszej fraszce wybitniejszą rolę. Wszystkie postacie z wyjątkiem służącego Józefa, którego autor skreślił z widoczną predylekcją, są bladem naśladownictwem figur znanych aż nadto dobrze publiczności z wielu poprzednich fars i krotochwil. Jedyną zaletą fraszki jest pewna łatwość djalogowania i poprawny język.

W ogóle dziwimy się i p. Kwiecińskiemu, który na własny dochód wybrał rzecz tak słabą, jak nowość onegdajsza i p. Żelazowskiemu, który jako kierownik artystyczny na przedstawienie takowe zezwolił.

Wykonanie onegdajszego przedstawienia stało wręcz w odwrotnym stosunku do wartości sztuki. Panie: German (Emilja), Gostyńska (Marcelina), Kwiecińska (Aniela); tudzież pp.: Kwieciński (Stanisław) i Ruszkowski (Ernest), grali z rzadką werwą i humorem. P. Frenkiel stworzył niemal nową kreację jako Łypkowski.

Scenę upicia się w akcie trzecim przedstawił z wielką naturalnością i należytą miarą artystyczną. Szczerze komicznym, jako Józef, był p. Krykiewicz, który za trafną grę w ostatnim akcie pozyskał należny poklask publiczności, jak i pani Piasecka (Marysia).

Sympatycznego benefisanta witała życzliwie licznie zebrana publiczność i wręczono mu przy wstępie na scenę okazały wieniec. Przedstawienie mimo bardzo długich antraktów skończyło się już o godzinie dziewiątej

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości teatralne. We wtorek „Lunatyczka", w czwartek „Dinorah", w piątek po raz pierwszy komedja autora „Wicka i Wacka" p. n. „Panna", w sobotę „Hugenoci".

Panna Matylda Pistor, arfistka, zaangażowaną została stale do orkiestry tutejszego teatru i dziś po raz pierwszy weźmie udział w przedstawieniu „Dinory". Brak arfy musiano dotychczas dość niefortunnie zastępywać pianinem. Panna Pistor jest córką znanego arfisty teatrów warszawskich i wystąpi niebawem jako solistka w koncercie, który Dyrekcja tutejszego teatru urządzić zamyśla.

Sejm galicyjski roku 1885/6, napisał dr. Stanisław Starzyński, pos. do Rady państwa i docent Uniw. lwowskiego. Pod powyższym tytułem pojawiła się obszerna praca, która dla każdego, kto sprawami krajowemi się interesuje, stanowi zajmujące i pouczające studjum. Budżet krajowy, regulacja rzek, przedsiębiorstwa meljoracyjne, sprawa składów zbożowych, sprawa indemnizacyjna i sprawy bankowe; wniosek Romańczuka, a obok tego cały szereg spraw innych, wszystko to znalazło w p. Starzyńskim gruntownego i sumiennego badacza. P. Starzyński korzystał nietylko z protokołów sejmowych, ale także z publikacji artykułów dzienikarskich i źródeł naukowych.

Z Izby sądowej.

Lwów 5. lutego.

(Zemsta kochanka.)

(*m.*) Trybunnał po przesłuchaniu kilkunastu świadków postawił sędziom przysięgłym dwa pytania. Pierwsze w kierunku zbrodni podpalenia, drugie zaś odnosiło się do szkody wyrządzonej przez pożar, a mianowicie czy była ona znaczną.

Przysięgli potwierdzili pytanie pierwsze 8 głosami i na tej podstawie Trybunał uznał Jana Janekę winnym zbrodni podpalenia i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa Politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w poniedziałek dnia 7. bm. o godzinie 6. wieczorem w gmachu wyższej szkoły realnej (sala fizyki II. piętro).

Na porządku dziennym: Wykład p. Goreckiego „O desinfektorach, w szczególności zaś o desinfektorze Thursfielda".

„Rodzina." Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina," odbędzie się we wtorek dnia 8. bm. o godz. 6. wieczór w lokalu „kraj. Tow. kupców i przemysłowców" (ul. Trybunalska l. 1). Spodziewać się należy, że tym razem pp. członkowie liczniej się zbiorą.

Walne zgromadzenie oddziału tarnopolskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina," odbędzie się w Tarnopolu w niedzielę d. 6. bm. o godz. 3. w sali Rady miejskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 4. lutego. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·70—9·—	8·50—9·—	8·50—9·—	8·75—9·45
Żyto	5·80—6·45	5·75—6·40	5·50—6·35	6·——6.75
Jęczmień	4·75—7·20	4·75—7·—	4·50—7·—	5·—7—·25
Owies	5·——5·50	5·——5·25	4·80—5·20	5·——6·—
Groch	6·——9·50	5·75—9·—	6·——9·—	6·— 10·—
Wyka	5·——6·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	9·——9·25	9·——9·10	9·——9·05	9·10—9·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—53·—	40·—52·—	40·—50·—	40·—52·—
Konicz. biała	45·—65·—	40·—69·—	40·—60·—	40·—65·—
Konicz. szw.	40·—75·—	40·—75.—	40·—75·—	40·—75·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 35 do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 24·75 do 25·25.

Usposobienie dość ożywione.

Lwów 4. lutego. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 8·— do 9·—, pszenica biała 8·— do 9·10, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·— do 6·10 jęczmień browarny —·— do 5·50, jęczmień na paszę —·— do 4·60. owies 5·30 do 6·—, groch do gotowania —·— do 7·—, groch na paszę —·— do 5·50 kukurudza 7·—, hreczka —·—, do 7·—, koniczyna czerwona —·— do 48·—, —tymotka —·— do —·—, fasola —·— do 10·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·— spirytus —·—

W sprawie Wystawy krajowej. Zarząd główny „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców" podaje do wiadomości członków tegoż, w myśl rozesłanej im odezwy i druków w sprawie Wystawy krajowej w Krakowie, że wszelkie bliższe w tej sprawie informacje zasięgać mogą w biurze Towarzystwa, w domu przy ul. Trybunalskiej l. 1. na I piętrze.

Z powodu rozszerzenia stacji Glinna-Nawarja kolei Lwów-Stryj odbędzie się dnia 17. b. m. komisja reambulacyjna. Wykazy gruntów, które z tego powodu zajęte być mają, wyłożone będą z dotyczącemi planami, w urzędzie gminnym w Glinnej przez 14 dni do publicznego przejrzenia. Przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą zarzuty w przeciągu powyższych 14 dni w lwowskiem c. k. Starostwie lub też przy komisji na miejscu.

Do państwowej Rady kolejowej w miejsce ś. p. Emila Barucha powołał minister handlu reskryptem z dnia 25. stycznia b. r. p. Feliksa Lorda, członka krakowskiej izby handlowo-przemysłowej, jednego z głównych reprezentantów wielkiego przemysłu w zachodniej części kraju.

Przegląd polityczny.

* Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza wydany w porozumieniu z Rządem węgierskim zakaz wywozu koni z obrębu Austro-Węgier Bosnji i Hercogowiny. Rozporządzenie to wchodzi w życie na urzędach cłowych z dniem dojścia do ich wiadomości.

* Na posiedzeniu Izby handlowej w Gracu d. 2. bm. zdawał p. Wurmbrand sprawę ze swych czynności w Radzie państwa, zatrzymując się głównie nad notą austro-węgierską, a w szczególności nad cłem od nafty; poczem przeszedł do wniosku w sprawie urządzenia Izb robotniczych, do rozporządzenia językowego i do wystąpienia Niemców ze Sejmu czeskiego. Pesymizm, jaki ogarnął Niemców, jest — zdaniem mowcy — w chwili obecnej bardzo groźnym tak dla państwa, jakoteż dla samego stronnictwa.

* Dzień zebrania się wspólnych Delegacyj nie jest jeszcze wiadomym. Do podanych już przez nas terminów przybywa obecnie nowy. *Politik* donosi, że Delegacje zbiorą się 22. bm.

* Do *Narod. Listów* donoszą o krążącej w poselskich kołach prawicy pogłosce, że zgoda z Węgrami przedłużoną zostanie na rok, gdyż Rządy obu połów monarchji z powodu krótkości czasu, uznają niemożliwość przedyskutowania przedłożeń ugodowych, szczególnie gdyby obrady Parlamentu przerwane zostały sesją Delegacyj.

* Nieporozumienie w Klubie niemieckim trwają ciągle. Wszelkie dotychczasowe usiłowania do pogodzenia posłów czeskich i alpejskich spełzły na niczem.

* P. Schönerer otrzymał przeszło 1000 petycyj przeciw imigracji obcych żydów do Austrji.

* W Budapeszcie odbyło się dnia 3. b. m. pierwsze wspólne posiedzenie deputacji regnikolarnej, która trwała 3½ godziny. Przewodniczącym wybrano w miejsce chorego Szögyenyi ego dotychczasowego wiceprezesa Kollomana Szella, a sekretarzem Vukotinowicza. Przedewszystkiem obradowano nad wspólnemi sekcjami.

Dziś ma się znowu zebrać deputacja na wspólne posiedzenie.

* Komisja przemysłowa Rady państwa obradowała dnia 3. bm. nad wnioskiem Mengera dotyczącym spoczynku niedzielnego. W myśl wnioskodawcy miałby spoczynek niedzielny być zaprowadzony tylko w przedsiębiorstwach fabrycznych. W innych przedsiębiorstwach ma być zaprowadzony spoczynek niedzielny na żądanie odnośnego powiatu i władzy przemysłowej. Hr. Belcredi postawił imieniem prawicy wniosek przejścia do porządku dziennego. Lewica jest za zwołaniem ankiety w tej sprawie.

* Ustawą banicyjną świeżo dotknięty został zamieszkały od lat wielu w Księztwie Poznańskiem p. Kłobukowski, który dzieckiem dostawszy się tamże (jako syn rodziców, którzy padli ofiarą rzezi galicyjskiej w r. 1846), wykształcił się gruntownie w zawodzie agronomicznym i przez cały szereg lat pełnił obowiązki jeneralnego zarządcy większych dóbr (pp. Grudzińskich, Moszczeńskich, Hazów, Radliców itd.).

* Z Brukseli donoszą: Rząd złoży we wtorek oświadczenia co do stanowiska Belgji w razie wojny między Francją a Niemcami, a zarazem proklamować będzie nietykalność terytorjum belgijskiego.

* Z Paryża donoszą: Flourens przedłożył na posiedzeniu Rady ministrów odebrane depesze, które ogólną sytyację przedstawiają zupełnie pokojowo.

* W artykule *Koeln. Ztg.*, w którym głównie straszy groźnem znaczeniem stawiania baraków, powszechną wesołość obudziło w Niemczech przytoczenie szczegółu, którym dziennik koloński głównie chciał zaimponować: „W Verdun — mówi dziennik ten — wznoszą 36 baraków, w których się 80.000 wojska ma pomieścić," a na dowód tego podaje takie rozmiary tych baraków, z których każdy cieśla wyrachować potrafi, że się w nich tylko 7.000 żołnierzy pomieścić może.

* Wczorajsze dzienniki wiedeńskie omawiają ogłoszone przez *Politische Corresp.* pismo kardynała Jacobiniego do nuncjusza w Monachium w sprawie niemieckiego septenatu. *Neue freie Fresse* mniema, iż książę Bismark zapłaci za aprobowanie przez św. Stolicę septenatu wyższą cenę, niż wynosi sam zysk. *Wiener Allg. Ztg.* pojmuje zupełnie, iż Kurja okazała się gotową do takiej interwencji, nie może jednak zrozumieć, że książę kanclerz zgodził się na coś podobnego.

* Z Rzymu donoszą: Zaraz na początku posiedzenia Izby posłów dnia 4. tm. zabrał głos minister spraw zagranicznych Robilant i oświadczył, że nie trudno mu przyznać, iż niedawno temu niefortunnie, nieodpowiednio położeniu wyraził się o stanie rzeczy w Massawie. Użył tych wyrazów nie przeto, iżby wówczas nie wierzył w możliwość zaszłych w Massawie wypadków, ale sądził on, iż zwłaszcza w obec teraźniejszej sytuacji Europy, powinne Włochy okazać, że akcja w Massawie, jest tylko epizodem mniejszej wagi, który nie zdoła krępować akcji Włoch w Europie. Obecnie chodzi o ubezpieczenie wojska stojącego w Massawie i o powagę Włoch, kwestje osobiste przeto winne umilknąć. Minister wojny oświadczył, że zanim się wyda sąd o gabinecie i wodzu, należy poczekać na kompletne dokumenta, a potem ustanowić ankietę do zbadania sprawy. Minister-prezydent zaprzeczył, jakoby politykę co do kolonij usuwano z dyskusji parlamentarnej, i zażądał ścisłego wotum. Przemawiał jeszcze Crispi za, a Cairoli przeciw gabinetowi. Nastąpiło głosowanie. Izba odrzuciła wniesioną przez Rudiniego rezolucje, przeciw której także Rząd wystąpił, uważając ją za wotum nieufności. Następnie 215 głosami przeciw 181 odrzuciła proste przejście do porządku dziennego; dalej prawie jednogłośnie odrzuciła rezolucje Costy (o ustąpieniu z Massawy), a 317 gł. przeciw 12, uchwaliła kredyt dla Massawy.

* Rząd bułgarski zakazał wstępu w granice Bułgarji dziennikom i broszurom rosyjskim.

* Metropolita adrjanopolski, Dyonizy, wybrany patryarchą carogrodzkim.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Kraków 5. lutego. Nominacja dr. Mikulicza nastąpiła zanim zdążył do Berlina.

Warszawa 5. lutego. Nadeszły tu dwa pułki kozaków dońskich.

Wiedeń 5. lutego. Smolka pojawieniem się w Parlamencie zaprzeczył pogłoskom o jego chorobie. Posłowie wszystkich stronnictw witali go serdecznie. Kronawetter powiada: Izby robotnicze nie pomogą nic robotnikom, dopóki nie będzie wolności Stowarzyszeń i zgromadzeń. Od 20-tu lat ukróca Rząd wolność prawa politycznego robotników. Mowca będzie głosować za projektem, wychodząc z zasady „nie pomoże, ale i nie zaszkodzi." Exner przemawia za projektem. Antysemita Tuerk czyni Plenera odpowiedzialnym za pomnożenie się liczby żydów w Austrji, na to woła Pattai: Wrabetz się śmieje, bo jest żydem, myśli po żydowsku. Wrabetz spokojnie odpowiada Tuerkowi, którego wywody przypominają mowcy letnie teatrzyki w Praterze, gdzie zawsze na końcu zabijają żyda. Projekt przydzielono osobnej komisji.

Po posiedzeniu na kurytarzu Wrabetz pociągnął Pattaja do odpowiedzialności, na co tenże odpowiedział: Jesteś pan tak prostym i podłym człowiekiem, że powalałbym się, gdybym się z panem wdawał. Wrabetz odrzekł: Odpowiesz mi pan za to! Obok stojący poseł Kraus rzekł do antysemity Fiegla: Wstyd dla Niemców, że tak się kłócą w obec Czechów i Polaków. Fiegl odpowiedział: Ty żydowska...! Epilog tych scen rozegra się poza Parlamentem.

Pudapeszt 5. lutego. Ministerstwo komunikacji w wydanym właśnie okólniku do zarządów kolejowych zakazuje udzielenia obcokrajowcom dat i informacyj pod względem stosunków transportowych. *Pest. Lloyd* zaprzecza wiadomości *Timesa* o osobnym układzie pomiędzy Austrją i Rosją w sprawie bułgarskiej.

Słychać że Szapary ustąpi po rozprawie budżetowej, Weckerle zostanie kierownikiem Ministerstwa Skarbu z rangą sekretarza stanu.

Budapeszt 5. lutego. Około 200 studentów urządziło Komjathemu fakelzug. Komjathy podziękował z okna.

Rzym 5. lutego. Aleksander Battenberg wstąpi do armji włoskiej w randze jenerał-porucznika(?) Cały korpus odchodzi do Massauah. Słychać, że następca tronu uda się z wojskiem do Afryki.

Metz 5. lutego. Odezwa wyborcza Antoina została przez policję skonfiskowana. Redakcja i drukarnia *Moniteur de la Moseille* zostały zamknięte.

Londyn 5. lutego. Berliński korespondent *Standardu* donosi, że Bismark wyraził się we czwartek w obec ambasadora jednego z państw zaprzyjaźnionych, że pozostaje przy danem zapewnieniu, iż Niemcy nie zaatakują Francji, Rząd musi być jednak przygotowany na wypadek ataku ze strony Francji.

Berlin 5. lutego. Na balu dworskim rzekł następca niemieckiego tronu do radcy Mendelsohna: Nie rozumiem zaniepokojenia giełdy, ani my Francji ani Francja nam nie wypowie wojny.

Berlin 5. lutego. *National Zeitung* zaprzecza wiadomości o pożyczce.

Paryż 5. lutego. Cassagnac wzywa Boulangera, aby ustąpił, jeżeli jest istotnie przyczyną zaciekłości Niemiec „jeżeli zaś pokaże, się że twoje imię jenerale było tylko pozorem do wojny narzuconej i nieuczciwej, wtedy powołamy cię i walczyć będziemy pod twoimi rozkazami bez względu na stronnictwa, rojaliści i republikanie".

Paryż 5. lutego. Lacroix chciał interpelować Rząd w sprawie zewnętrznej sytuacji Goblet oświadczył mu prywatnie, że stawianie tego rodzaju interpelacji jest finansowo i politycznie zbędnem w obec pokojowych oświadczeń Rządu, gdyż panika jego zdaniem wywołaną została przez spekulację.

Bukareszt 5. lutego. Dymisjonowani oficerowie bułgarscy zamierzają wywołać rewolucję nietylko w Bułgarji, ale także w Rumunji i w Serbji, ażeby ułatwić Rosji okupację Bułgarji.

Dżurdżewo 5. lutego. Oficerowie bułgarscy postanowili komendanta Sofji, podpułkownika Popowa proklamować dyktatorem wojskowym i pod jego rozkazy poddać Rejencję.

Wiedeń 4. lutego. Cesarz udzielił konceptowemu praktykantowi przy Namiestnictwie we Lwowie, Romanowi Tchorznickiemu godność szambelana.

Wiedeń 5. lutego. Giełda wieczorna. Usposobienie chwiejne. Kredyty 266, renta majowa 74·80. Ludwiki 189·50

* * *

Berlin 5. lutego. Według nadchodzących z całych Niemiec wiadomości, panika giełdy berlińskiej wywołana wiadomością o pożyczce 300-miljonowej odbiła się ogromnie zgubnie na całym ruchu handlowym. Panika zwiększyła się niepomiernie przez doniesienie *Els. Lande* jakoby Boulanger miał odbyć inspekcję twierdz pogranicznych. Swiat finansowy odzywa się w swych organach do Rządu, ażeby wreszcie kategorycznem oświadczeniem położył tamę nadużyciom tych, ktorzy korzystając z sprzyjających okoliczności spekulują kosztem całego kraju.

Rzym 5. lutego. Wczoraj ponowiły się trzęsienia ziemi w okolicy Akwilei.

Wiedeń 5. lutego. Usposobienie bardzo dobre z powodu uspakajających depesz z Paryża.

Berlin 5. lutego. Mimo austr.-węg. zakazu co do wywozu koni panuje dziś zwyżkowa tendencja. Kredyty 444. komandy 186.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. lutego 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Stengel, z Londynu. T. dr. Niemontowski, z Żółkwi. A. Obertyński, z Nowego Sioła. K. Cieński, z Uwisła. K. Czecz, z Bierzanowa. G. Marin, z Villach.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt zakładu artystyczno-fotograficznego E. Trzemeskiego na wydawnictwo „Potop".

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	188 50	194 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	203 —	208 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 50	102 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 50	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	49 —	53 —
„ „ „ „ 4½% „ w „	42 —	45 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 —	97 —
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26 —	29 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 96	6 15
Dukat cesarski	6 04	6 20
Napoleondor	10 12	10 55
Półimperjał	10 40	10 55
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	62 50	63 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 50	21 —
„ węgierskie banku kredytowego	279 —	270 50
„ Banku anglo-austrjackiego	102 50	99 —
„ Unionbanku	199 50	194 —
„ kolei Karola Ludwika	194 —	190 —
„ kolei północnej	230 —	226 50
„ kolei południowej (Lombardy)	90 —	86 —
„ kolei Alföldzkiej	178 —	177 —
„ kolei państwowej	242 25	236 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	212 —	205 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 —	153 50
Losy komunalne wiedeńskie	119 25	118 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	151 50	148 50
Losy regulacji Cisy	119 50	115 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 —	222 50
Renta węgierska złota 4 proc.	95 75	93 30
Akcje Bankvereinu	94 50	91 —
Rosyjski rubel papierowy	1 16	1 16
Losy premjowane węgierskie	116 —	113 50
Akcje kredytowe	272 50	260 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 12	10 07
Rubel papierowy	— —	— —

Berlin, dnia 5. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	1 83	1 83
Akcje austrjackie kredytowe	444 —	436 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	157 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	9·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·39
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

BARON CYGAŃSKI

Hrabia Piotr Homonay . . . Borkowski
Conte Carnero, król. komisarz Myszkowski
Sandor Barinkay, młody emigrant Florjański
Kalman Żupan, bogaty hodowca wieprzów . . . . Skalski
Arsena, jego córka . . . . Babińska
Mirabella, guwernantka z domu Żupana . . . . Kasprowiczowa
Ottokar, jej syn . . . . . . Recki
Czipra, stara cyganka . . . . Praunówna
Saffi, cyganka . . . . Radwan
Poli) . . . . Kiczman
Jószi) . . . . Pietraszewski
Terko) cyganie . . . . . Krykiewicz
Michaly) . . . . Łomiński
Janczi) . . . . Gumplowicz
Burmistrz Wiednia . . . . . Pruszyński
Herold . . . . Święcki
Józiek, latarnik . . . . . . Senowski
Miksa, przewoźnik . . . . . Czarnecki

Wielki wybór artykułów chirurgicznych

utrzymuje na składzie i poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

1074 3—0

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“, Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju,** w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej.

1078 13—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Francuskie

Sznurówki

najlepszego kroju

po złr. 2·80, 3·50, 4·25 i 6

poleca 1129 3—3

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

Lwów, Plac Marjacki.

Zmiana mieszkania.

Mieszkam obecnie przy placu Halickim l. 14, I. piętro (gdzie Księgarnia Polska) i ordynuję od 9—1 od 3—5.

M. D. Lisowski,

1008 11—0 Dentysta.

KASY ogniotrwałe

z amerykańskiemi zamkami,

eleganckie i wyborne, sprzedaje najtaniej SIMON DEGEN, ulica Karola Ludwika 29. 1052 9—0

Pewny zarobek

bez kapitału i ryzyka

nastręcza od dawna słynny peszteński dom bankowy uczciwym osobom, które chcą się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych austrjacko-węgierskich losów państwowych i rent na częściowe spłaty. Przy niejakiej pilności można **łatwo zarobić miesięcznie**

100 do 300 zł. w. a.

Oferty przyjmuje administracja „Fortuny“ w Budapeszcie, Deakgasse Nr. 3. 584 3—0

Na raty!

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje 1040 7—0

Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapiehy, l. 27.

Owies na nasienie.

Probstanski, regienerowany rychlik gruboziarnisty i biały, oraz bardzo plenny a dojrzewający w 112 dni po zasiewie, sprzedaje Zarząd dóbr Balice, stacja kolejowa Medyka po cenie 8 złr. 50 ct. za 100 kgr. łącznie z workiem. Próbki na żądanie wysyła się franco. Adres pocztowy: Zarząd dóbr Balice, poczta Medyka.

1128 1—0

Dla właścicieli fiakrów i dorożek

poleca

ALOJZY HÜBNER

skład farb i materjałów

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera).

Baty gi kompletne od 75 ct. do 6 złr.
Biczyska trzcinowe od 50 ct. do 2 złr.
Rzemyki do tychże po 10, 15, 30 ct.
Smarowidło belgijskie klgr 18 ct
Oliwa do latarń.
Oliwa do osi żelaznych.
Świece powozowe.
Smarowidło na fartuchy i rzemienie.
„ na kopyta.
Lakier czarny na skóre
Mydło na siodła i trenzle.
Szczotki i piórka do czyszczenia powozów.
Skórki irchowe do czyszczenia powozów.
Świstawki powozowe. 1070 9—0

2500 do 3000 marek rocznie uboczn. zarobku

mogą zyskać osoby każdego stanu przy jakiej takiej ruchliwości. Oferty pod J. 75 do **Haasensteina i Voglera, Frankfurt A. M.**



KWIZDY

środki weterynarskie



Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy środków weterynaryjnych i aptekarza obwodowego.

Odznaczony medalami w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachjum i Hamburgu.

B **Kwizdy *c. k. koncesjonowany Proszek korneuburski dla koni, bydła i owiec.** Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia przy regularnem zadawaniu jako **proszek pożywny dla bydła,** w braku apetytu, przy podojach krwawych, służy do polepszenia mleka. — **Kwizdy *c. k. uprz. Płyn uzdrawiający dla koni.** Używany na wzmocnienie po większych wytężeniach, tudzież na zewnętrzne okaleczenia, wywichniecie, sztywności ścięgni i muszkułów itp. Flaszka zł. 1·40. — **Kwizdy Woda do ócz dla wszystkich zwierząt.** Cena flaszki 80 ct. — **Kwizdy Blister.** Cena słoika 3 zł. — **Kwizdy Kwiat żywiczny** (Blüthenharz) przeciw bezpłodności zwierząt domowych. **Kwizdy *Proszek desinfekcyjny** na odwonienie zarażonych stajen, równocześnie wiążący sole pognojowe. Pakiet pół kl. 15 ct., skrzyneczka z 10 kil. zł. 2·40. — **Kwizdy Maść na gruczoły i wymiona.** Słoik 1 zł. — **Kwizdy Olej na liszaje i strupy u psów.** Flaszka 1 zł. 50 ct. — **Kwizdy Tynktura żółciowa** dla koni. Flaszka zł. 1·50. **Kwizdy Proszek leczniczy dla drobiu** Paczka 50 ct. — **Kwizdy *Kit na kopyta.** Laseczka 80 ct. — **Kwizdy *Vaselina** na kruche i łamiące się kopyta. Puszka 1 zł. 25 ct. — **Kwizdy Proszek na pękające kopyta.** Flaszka 70 ct. — **Kwizdy Pigułki dla psów.** Pudełko 1 zł. — **Kwizdy Proszek na racice.** Flakon 70 ct. — **Kwizdy Pigułki przeciw kolkom** u koni i bydła rogatego. Puszka blaszana zawierająca 15 pigułek 1 zł. 60 ct., kartonik z 5 pigułkami 60 ct.— **Kwizdy *Pokarm wzmacniający dla koni i bydła** do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych i do powiększenia tuczności. Wielka skrzyneczka 6 zł., mała skrzyneczka 3 zł., pakiecik 30 ct. — **Kwizdy Maść na parchy** u koni i bydła. Słoik 1 zł. — **Kwizdy Phisic,** pigułki rozwalniające dla koni. Paczka blaszana 2 zł. — **Kwizdy Środek przeciw biegunce u owiec** Pakiet 70 ct. — **Kwizdy Proszek dla nierogacizny** dla przyspieszenia tuczności i niemniej środek pomocny dla wychudniętych zwierząt. Wielki pakiet zł. 1.26 mała paczka 63 ct. — **Kwizdy Mydło do mycia** przeciw chorobom zaskórnym u zwierząt, puszka blasz. 100 gr. 60 ct., o 300 gr. 1 zł. 60 ct. — **Kwizdy Balsam na rany** dla koni i bydła. Flaszka zł. 1.25. — **Kwizdy Pigułki przeciw robakom u koni.** Puszka blasz. zł. 1.60.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE

hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwe do nabycia w KRAKOWIE

hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczynskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, J. Janigi, Edw. Krautlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisku, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Sasin, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład dla Galicji u pana P. Mikolascha aptekarza we Lwowie.

Centralny skład rozsyłki: **Apteka obwodowa w Korneuburgu.**

Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.

Celem zapobieżenia fałszowaniu uprasza się zwracać uwagę na to, ażeby każda etykieta zaopatrzoną była w podpis mój, niżej umieszczony, czerwonym atramentem.

K. K. österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

Ogólnie przydatne dla

niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strassnickiego

Piwo słodowe zdrowia

analizowane przez WW. drów: **Karola J. Krzyżanowskiego** asystenta W. dra **Czyrniańskiego,** prof. chemji w Uniwersytecie Jagiellońsk. i **Kratschmera,** prof. chemji zastos. i hygjeny przy Uniwersytecie w Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez WW. drów: radcę dworu prof. v. Bambergera, radcę dworu prof. Brauna v. Fernwalda, radcę dworu prof. Th. Billrotha, prof. E. Alberta, radcę rządowego Schnitzlera, prof. Hofmokla we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych dra. Rosenblatta w Krakowie.

Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice: Wiedeń, Ober-Döbling., Nussdorferstr., 29.

Główne zastępstwo dla Galicji, Szlązka austr., Bukowiny, Królestwa Polskiego i Rumunji u W. **Ign. Ringelheima,** mag. farmacji w **Krakowie.**

En gros dla LWOWA i okolicy w aptece **A. SKLEPIŃSKIEGO,**

dalej u pp. aptekarzy we LWOWIE: u Beisera J., Krzyżanowskiego K., Ruckera Z., Rapaporta A, i Wewiórskiego J., w BRODACH u Kulaka M. i Lateinera; w CZERNIOWCACH u Langenhana F., W. Beldowicza; w KOŁOMYI u E. Stenzla; w DROHOBYCZU u Otowskiego i Partyka; w JAROSŁAWIU w J. Rohma; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego J., Wilczyńskiego K., Wiszniewskiego K. i Kräutlera drog.; w PODGÓRZU u Skakalskiego J.; w PRZEMYŚLU u Mańkowskiego A. i Maszewskiego; w RZESZOWIE u Karpińskiego A.; w SAMBORZE u Aleksiewicza J.; w SANOKU u Zarewicza J.; w STANISŁAWOWIE u Amirowicza A., Beile A., Macura J.; w STRYJU u Gaertnera L., w SUCZAWIE u Liszki R.; w TARNOPOLU u Fleischmanna L., Jamrógiewicza F.; w TARNOWIE u Chodackiego Wład., Kijasa, Węgrzynowskiego F., Wittmajera H. drog. i Müldnera kup. 1054 10—0

Tysiące ludzi cierpią na tasiemca.

Mała liczba z nich zna rzeczywistą przyczynę ustawicznych cierpień.

Pod gwarancją usuwa się każdego tasiemca.



oraz inne robaki tak u dzieci, jak i u dorosłych, w przeciągu pół godziny bez bolu i niebezpieczeństwa, bez przerwy w zatrudnieniu; pojedynczym i łatwym do zażycia środkiem, który nawet dla doswiadczenia zażyty, nie jest szkodliwym.

Większa część ludzi cierpiących na tasiemca, uważaną jest jako chora na niedokrewność i cierpienia żołądka.

Oznaki powyższej choroby są: Obecność w kale białawych łazankowatego lub ziarna harbuza kształtu, członków tasiemca lub innych robaczków, cera blada, mdły wzrok, niebieskie obwódki koło ócz, wycieńczenie, zaflegmienie, stale obłożony język, niestrawność, brak apetytu naprzemian z gwałtownem uczuciem głodu, nudności a nawet mdłości przy próżnym żołądku lub po zjedzeniu pewnych potraw. Uczucie jakoby się coś z żołądka do gardła pchało, znaczne nagromadzenie śliny w ustach, kwasy żołądkowe, zgaga, silne odbijanie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, swędzenie w nosie i w kiszce odchodowej, kolki, przelewanie się w brzuchu, wreszcie kłujący i ciągnący ból w kiszkach, bicie serca, zboczenia menstruacji, uczucie znużenia i t. d.

Honorarjum włącznie ze środkiem 6 zł. w. a.

Listownie leczy również radykalnie i szybko, według najnowszej specjalnej metody, z gwarancją za dobry skutek: wszystkie tajne słabości, cierpienia podbrzuszne, i genitaljów osłabienie męzkie, liszaje, rany, jątrzenia, wyrzuty skórne (także na twarzy), cierpienia żołądka, gościec, kurcze, cierpienia nerwów, białe upławy, krwiotoki i cierpienia kobiece wszelkiego rodzaju. Lekarstwa przesyła odwrotnie pod dyskrecią. 1111 2—0

Lekarz specjalista S. Rappaport w Borysławiu (Galicja).

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchni i pieców, polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań.

Za 50 kilogr. 65 cnt. wa.

Podejmujemy się **przerabiania własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; — takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego

1046 12—12 we Lwowie.

Wysprzedaję i polecam

Bawełnę do robienia pończoch przy odbiorze całych pakietów.

„	białą wagi ciężkiej pakiet	od 50 ct. do 75 ct.
„	„ „ letszej „	„ 50 „ „ 60 „
„	królewską	„ 70 „ „ 85 „
„	kolorową w motkach	„ 70 „ „ 80 „
„	„ w kłębkach	„ 75 „ „ 85 „

Bawełna do robienia knotów w trzech grub. kgr. od 95 ct. do 1·65.

1087 7—0 Przy większym odbiorze znaczny rabat.

Alojzy Hübner

ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothlendera).

Nakładem Księgarni Polskiej

L. K. BARTOSZEWICZOWEJ

WE LWOWIE

wyjdzie za dni parę

Ustawa o pospolitem ruszeniu.

Cena 40 centów. 1133 2—3

NA KARNAWAŁ

NOWOSCI

Klaki rypsowe jedwabne,

Klaki atłasowe.

KOSZULE FRAKOWE

tylko z dwiema spinkami, jedyne w Paryżu i Wiedniu przyjęte.

Stosowne **SPINKI** francuskie,

CHUSTKI do fraka, RĘKAWICZKI wytamburowane, KRAWATKI,

MAGAZYN A'LA VILLE DE PARIS

PLAC HALICKI 2.

1061 12—0 *Gabryel Stark.*

Odszczególniony pochwałą Jego cesarskiej Mości.



Odświeżające i przyjemnie woniejące

Powietrze lasowe w pokoju

osiągnąć można tylko za pomocą aptekarza Ghyllany

BUKIETU LASOWEGO,

uznanego i zalecanego przez pierwszorzędne medyczne znakomitości.

„Bukiet lasowy“ jest sporządzony ze świeżych kiełków koniferowych i z przyjemnie woniejącego kwiecia lasowego. Desinfekcjonuje, odświeża powietrze i odżywia organa oddechowe, dlatego jest niezbędnem w pokojach dziecinnych, tudzież w pokojach, w których przebywają słabi i w ogóle w pokojach zamieszkiwanych. — Jako dodatek do kąpieli i do codziennego umywania jest „bukiet lasowy“ Ghyllany'ego dla swoich orzeźwiających i wzmacniających przymiotów bardzo dobrze działający na nerwy i skórę. — „Bukiet lasowy“ Ghyllany'ego jest dla swego wspaniałego i nader przyjemnego zapachu najlepszym środkiem desinfekcyjnym i nadaje się do perfumowania pokoi i chustek do nosa. — Wielki flakon kosztuje w Wiedniu 1 zł, a mały 60 ct.

Główny skład i wyrób: 583 1—5

G. Wettendorfer, Wien-Hernals, Veronikagasse 32.

We LWOWIE nabyć można: w apt. p. Piotra Mikolascha, w BRODACH w apt. p. Landesbergera i w KRAKOWIE w apt. K. Wiszniewskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Kucharz, kawaler, który w wielkich domach pracował, chlubne świadectwa posiada, chcący zmienić dotychczasowe miejsce dla poprawy swego losu poszukuje posady od 1. Marca. Bliższych wiadomości udziela pan Piotrowski u Jaśnie W. hr. marszałka w gmachu sejmowym.

25 obwarzaneczków, bardzo smacznych za 10 ct. w sklepie pierników L. Czyńskiego, Halicka 8.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Zdolnych kucharek poleca kantor Mittiga, ulica Sykstuska l. 2.

Rządca ekonomiczny posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę po większych majątkach i dobre polecenia, szuka posady z wiosną 1887 r. na tantiemę lub za stałem wynagrodzeniem. Adres: **X. Y.** poste restante Wojniłów.

Nauczycielka do dwóch panienek (9 i 11 lat) znajdzie natychmiastowe umieszczenie na wsi, wymagane są świadectwa z ukończonej co najmniej 8. klasy. Seminarzystki mają pierwszeństwo — roboty ręczne i śpiew również wymagane. Oferty nadsełać pod adresą: E. W. w Bucniowie p. Tarnopol.

Korespondencja prywatna.

Do Mich.... Gdziekolwiek jesteś, zlituj się, napisz słów parę do biednej chorej T.... W szczęściu zapomniałeś o niej!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.